

CHARLES BAUDELAIRE

---

# Kwiaty zła



CHARLES BAUDELAIRE

## *Kwiaty zła*

TLUM. ANTONI LANGE, ADAM M-SKI

### *Do czytelnika*

Głupota — grzechy — błędy — lubieżność i chciwość  
Duch i ciało nam gryzą, niby ząb zatruty,  
A my karmim te nasze rozkoszne wyrzuty  
Tak jak żebracy karmią swych szat robaczywość.

Żebrak,  
Kondycja ludzka

Upór jest w naszych grzechach, strach jest w naszych żalach,  
Za skruchę i pokutę płacim sobie drogo —  
I wesoło znów krocym naszą błotną drogą,  
Wierząc, że zmyjem winy — w lez mizernych falach.

Szatan, Piekło, Los  
Błoto

A na poduszce grzechu szatan Trismegista<sup>1</sup>  
Nasz duch oczarowany kołysze powoli,  
I tak trawi bogaty kruszec naszej woli  
Trucizną swą ten stary, mądry alchemista.

Grzech

Diabeł to trzyma nici, co kierują nami!  
Na rzeczy wstrętne patrzym sympatycznym okiem —  
Co dzień do piekieł jednym zbliżamy się krokiem  
Przez ciemność, która cuchnie i na wieki płami.

Jak żebraczy rozpustnik, co gryząc przyciska  
Męczeńską pierś strudzonej starej nierządnicy,  
Kradniem rozkosz przejściową — w mroków tajemnicy,  
Jak zeszlą pomarańczę, z której sok nie tryska.

Niby rój glist, co mrowiem gęstym się przewala.  
W mózgu nam tłum demonów huczy z dzikim śmiechem,  
A śmierć ku naszym płucom za każdym oddechem  
Spływa z głuchymi skargi jak podziemna fala.

Robak, Śmierć

Jeśli gwałt i trucizna, ognie i sztylety  
Dotąd swym żartobliwym haftem nie wyszyły

Odwaga

<sup>1</sup>*Hermes Trismegistos* (z gr. Hermes Po Trzykroć Wielki) — hellenistyczne bóstwo wcielające ideę harmonijnej symbiozy religii, nauki i sztuki; mądrości i mistyki. Figura Trismegistosa łączy cechy gr. boga Hermesa i egipskiego Thota z elementami mistyki judaistycznej; patronuje on astrologii i alchemii, duchowemu rozwojowi prowadzącemu ku prawdziwemu, syntetycznemu poznaniu świata i zaświatów. Jest symbolem wiedzy tajemnej (czyli tzw. hermetycznej). Uznawano go za autora wielu ksiąg (m.in. *Tabula Smaragdina* czyli *Tablica Szmaragdowa* oraz zbiór traktatów *Corpus Hermeticum*) mających wpływ na filozofię różokrzyżowców oraz licznych tradycji ezoterycznych, gnostyckich i kabalistycznych. [przypis edytorski]

Kanwy naszych przeznaczeń banalnej, niemiłej,  
To dlatego, że brak nam odwagi — niestety!

Ale pośród szakalów, wśród panter i smoków,  
Pośród małp i skorpionów, zmij i nietoperzy,  
Śród tworów, których stado wyje, pełza, bieży,  
W ohydnej menażerii naszych grzesznych skoków —

Nuda, Potwór

Jest potwór — potworniejszy nad to bydłać plemię,  
Nuda, co chociaż krzykiem nie utrudza gardła,  
Chętnie by całą ziemię na proch miałka starła,  
Aby jednym ziewnięciem połknąć całą ziemię.

Łza mimowolna błyska w oczu jej przyzmacie,  
Ona marzy szafoty, dymiąc swe haszysze,  
Ty znasz tego potwora, co jak sen kołysze —  
Hipokryto, słuchaczu, mój bliźni, mój bracie!

## *Błogostawieństwo*

Gdy poeta za potęg najwyższym wyrokiem,  
Zstępuje na tej ziemi nudy i nieszczęście:  
Jego matka, w rozpacz, z przerażeniem okiem  
Błuźni — i przeciw Bogu podnosi swe pięście:

Matka, Poeta,  
Przekleństwo, Bóg

«O, czemuż raczej łona nie strułam gadziną,  
Zanim na świat wydałam to szczenię ohydne!  
Bądź przeklęta, chwilowej rozkoszy godzino,  
Gdy tą pokusą drgnęło me łono bezwstydne.

Dziecko, Nienawiść, Kara

Boże, skoroś mnie wybrał wśród trzody niewieściej  
Abym memu mężowi była widmem kary,  
I ponieważ nie mogę w całej mej boleści  
Jak list miłosny w ogień rzucić tej poczwary:

Więc twą nienawiść dla mnie, ja odbiję w gniewie  
Na tym tworze wyklętym twoich złości luty<sup>2</sup>,  
I tak gałęzie pognę w tym nikczemnym drzewie,  
Że nigdy nie wypuści pączków swych zatrutych».

Tak szalem nienawiści wargę jej się pieni,  
I, nie pojmując wiecznych wyroków pochodni,  
Sama przygotowuje w piekielnej bezdeni  
Stosy dla macierzyńskich zapalone zbrodni.

Ale, pod niewidzialną anioła opieką,  
Wyklęte dziecko słońca upaja się czarem,  
I zatruty chleb czarny i zatrute mleko —  
Zdaje mu się ambrozją i boskim nektarem.

Anioł, Duch, Dziecko,  
Dzieciństwo, Poeta

Igra z wiatru powiewem, rozmawia z obłokiem  
I upaja się dźwiękiem dróg krzyżowych pieśni,

<sup>2</sup>luty (daw.) — srogi. [przypis edytorski]

A duch, co go w wędrowce śledzi krok za krokiem,  
Płacze, widząc, że wesół jak ptaszek wieśni.

Wszyscy, których chce kochać, patrzą nań z bojaźnią,  
Albo, rozzuchwaleni dziecięcą spokojem,  
Próbują, jaką dotknąć mogliby go kaźnią  
I lzy jego wywołać okrucieństwem swoim!

Do wina i do chleba, które on połyka,  
Mieszają czarny popiół i nieczyste jady,  
Obludnie precz rzucają, czego on dotyka,  
Skarżą się, że stąpali, gdzie nóg jego ślady.

Jego kochanka stawa na rynkach publicznych,  
Wołając: «Gdym dość piękną dlań i dość wspaniałą,  
Ażeby on mnie wielbił, więc wzorem klasycznych  
Bogin każę wyzłocić swe różane ciało!

Upoję się kadzidłem i myrrą, i nardem,  
Mięsem pleć swą odświeżę, wykąpię się w winie,  
Aby poznać ze śmiechem, czy w tym sercu hardem  
Wywołam, że mnie będzie czcił jako boginię.

A kiedy się bezbożną tą znudzę zabawą,  
Położę na nim dłoń swą mocną, choć bezsilną,  
I harpią swych paznokci bezlitośnie krwawą  
Do serca jego drogę znajdę nieomylną.

I jak omdlałe ptaszę, co drżąc się szamota,  
Wydrę mu z łona serce jeszcze krwią bijące,  
I, ażeby nakarmić miłego mi kota,  
Z pogardą mu i śmiechem na ziemię je strącę».

Ale tam, gdzie słoneczny widzi tron — w błękity  
Wznosi dłoń rozmodloną wieszcz pełen pogody,  
I drżą w nim jasnowidzeń błyskawiczne świty,  
I nie słyszy, jak huczą wzburzone narody.

«Błogosławionys Boże, co dajesz cierpienie,  
Jako boskie lekarstwo przeciw naszym grzechom,  
Jak najlepszej esencji przezczyste płomienie,  
Które silnych gotują ku świętym uciechom!

Wiem, że ty zachowujesz miejsce dla poety  
W błogosławionych kołach twych świętych legionów,  
I że go przywołujesz na wieczne bankiety  
Cnoty i rozanień, panowań i tronów.

Wiem, że ból — to jedyny herb na tym padole,  
Którego nie poruszą piekła ani nieba,  
I że, by mą mistyczną upleść aureolę,  
Na to wszystkich stuleci, wszęch globów potrzeba.

Lecz nieznanne metale, perły z głębi morza,  
Zatraczone klejnoty Palmiry<sup>3</sup> odwiecznej,

Miłość, Poeta,  
Okrucieństwo, Pogarda

Kobieta, Kobieta  
demoniczna, Kochanek,  
Poeta, Cierpienie, Bogini,  
Ciało

Serce, Kot, Okrucieństwo

Poeta, Bóg,  
Błogosławieństwo,  
Cierpienie

Światło

<sup>3</sup>*Palmira* — a. Palmyra, staroż. miasto; położone na drodze handlowej między Mezopotamią a wybrzeżem Morza Śródziemnego, stało się niezwykle zamożne, zyskało potęgę i podjęło próbę uniezależnienia się od Ce-

Cały ten skarb najdroższy, promienny jak zorza,  
Byłby na jasny diadem mój niedostateczny.

Gdyż uwity on będzie z światłości przezroczej,  
Czerpanej z pierwotnego ogniska promieni,  
Z tych źródeł przenajświętszych, których ludzkie oczy  
Są jedynie zwierciadłem nędznym, pełnym cieni».

## *Albatros*

Czasami marynarze dla pustej zabawy  
Chwytają albatrosy, wielkie morskie ptaki,  
Co niby towarzysze spokojni mkną w szlaki  
Gorzkich otchłani morza, które prują nawy<sup>4</sup>.

Ptak, Poeta

Zaledwie je na pokład załoga poniosła,  
A natychmiast te króle błękitu wspaniałe  
Bezsilnie opuszczają swoje skrzydła białe  
I ciągną je za sobą jak drewniane wiosła.

Ten skrzydlak, jakże teraz na pokładzie nawy  
Niezdarnie się porusza! Jak on śmieszny tobie,  
Marynarzu, gdy fajkę twą glinianą dziobie  
I na niepewnych nogach się chwieje kulawy!

Poeta jest podobny do tego chmur pana,  
Który burze wyzywa, który drwi z lucznika;  
Zaledwie gruntu ziemi stopą swą dotyka,  
Wnet chodzić przeszkadzają mu skrzydła tytana.

## *Wzlot*

Ach, ponad stawy, ponad doliny,  
Nad góry, lasy, chmury i morza,  
Aż poza słońce, za eter siny,  
Za sfer gwiazdzistych dalne przestworza —

Natura, Podróż

Bujasz, mój duchu, zwijasz się w koło,  
Jak dobry pływak gdy fale noszą.  
Bezmierną głębię bruździsz<sup>5</sup> wesoło  
Z niewysłowioną, męską rozkoszą.

Duch, Wolność, Morze

Leć! niech cię wyższa sfera otoczy,  
Oczyść w niej skrzydła, rzuć brudne męty,  
I jasny ogień górnych przezroczy  
Pij — jako nektar czysty i święty.

---

sarstwa Rzymskiego w III w. n.e.; zdobyta w odwecie za bunt przez armię rzym. pod wodzą Aureliana Palmyra  
została całkowicie złupiona i zniszczona w 273 r. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>nawa (daw.) — okręt, statek. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>bruździć — tu: robić bruzdy, marszczyć wodę. [przypis edytorski]

Ach ponad nudy, ponad zgryzoty,  
Którymi życie jak mgłą się zmaça,  
Szczęsny, kto wzbil się śmiały mi loty,  
W pogodne kraje światła i słońca;

Nuda, Cierpienie  
Marzenie, Tajemnica,  
Wolność, Szczęście, Lot

Kto jak skowronek myślą w lazury  
Wylata rankiem pełen swobody;  
Kto zdoła spojrzeć na życie z góry,  
Pojąć szept kwiatu, mowę przyrody!

Ptak, Natura

## Oddźwięki

Natura jest świątynią, kędy słupy żywe  
Niepojęte nam słowa wymawiają czasem.  
Człowiek wśród nich przechodzi, jak symbolów lasem,  
One zaś mu spojrzenia rzucają życzliwe.

Natura, Świątynia

Jak oddalone echa, wiążące się w chóry,  
Tak sobie w tajemniczej, głębokiej jedności,  
Wielkiej — jako otchłanie nocy i światłości —  
Odpowiadają dźwięki, wonie i kolory.

Są aromaty świeże, jak ciała dziecinne,  
Dźwięczne i niby łąki — zielone; są inne  
Bogate i zepsute — silne, tryumfalne,

Zapach

Które się rozlewają w światy idealne,  
Jak ambra, benzoina, jako piżma wonie,  
Gdzie duch przenika zmysły i wzajem w nich tonie.

## Lubię tych nagich epok bawić się wspomnieniem...

Lubię tych nagich epok bawić się wspomnieniem,  
Których posągi Febus<sup>6</sup> złocił swym promieniem.

Ciało, Piękno

Wówczas mąż i niewiasta, w pełnym sił rozwoju,  
Pili rozkosz bez kłamstwa i bez niepokoju,  
A niebo, podniecając ich mlecz pacierzowy,  
Wzmacniało tylko zdrowie szlachetnej budowy.  
Wówczas łono Cybeli<sup>7</sup>, hojnej karmicielki,  
Nie liczyło swych dzieci za ciężar zbyt wielki;  
Wilczyca, z sercem wzdętym miłością, wspaniała,  
U swych brunatnych piersi wszechświat wykarmiła  
Mąż wyniosłej postaci, silny, mógł się śmiało

<sup>6</sup>Febus — Apollo; w mit. gr. bóg piękna, patron sztuki, muzyki i poezji, zsyłający natchnienie; przebywał na Parnasie w otoczeniu muz; syn Zeusa i Leto, bliźniaczy brat Artemidy; patronował także jasnowidztwu, opiekun wyroczni. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Cybele — a. Kybele; frygijska bogini płodności, urodzaju i wiosny; czczona przez tysiąclecia w całej Azji Mniejszej jako Wielka Matka. [przypis edytorski]

Pysznić gronem piękności, co go królem zwało,  
Pysznić się ich powabem, nieskażonym niczym,  
Gładkim, twardym, nęcącym ich ciałem dziewiczym!

Poeta, w którym dziś się chęć poznania zbudzi,  
Tych wielkości pierwotnych, — gdy wejdzie śród ludzi  
Tam, gdzie się ciało mężów i niewiast obnaża,  
Chłód mu owiewa duszę, oko się przeraża  
Obrazem pełnym grozy ich nędz i skażenia.  
Potwory, co zmuszacie żałować odzienia!  
O, kalectwa! o, kształty śmieszne, godne maski!  
Krzywe, chude: tu brzuchacz, ówdzie szkielet płaski,  
Które bożek korzyści twardy, nieugięty,  
Jeszcze w pieluchach ścisnął żelaznymi pęty!  
I wy, niewiasty biedne, blade jak gromnice,  
Które rozpusta żywi i żre; — wy, dziewice,  
Dziedziczące występków matek smutne piętno,  
I ohydę płodności, w zużytych tak wstrętną!

Strój

Mamy wprawdzie my, ludy w zepsuciu chowane,  
Piękności starożytnym narodom nieznanie:  
Twarze, strawione rakiem, który serca toczy,  
Rzekłbyś, chorobliwości jakiś wdzięk uroczy;  
Lecz wymysły, stworzone przez Muzę późniejszą  
Nigdy w schorzałych rasach podziwu nie zmniejszą,  
Jakiego młodość ludzka jest przedmiotem godnym:  
Święta, pełna prostoty, o czole pogodnym,  
Młodość z okiem przejrzystym, jak wodne kryształ, —  
Co nie troszczy się o nic, tylko na świat cały  
Zlewa jak niebo — błękit, jak ptak śpiew, woń — kwiaty,  
Swoje ciepło serdeczne, pieśni, aromaty.

Choroba, Piękno

Młodość

## Latarnie

Rubens<sup>8</sup> — ogród lenistwa, rzeka zapomnienia,  
Puch ciał świeżych, od których miłość stroni z dala,  
Lecz gdzie życie wciąż kipi pełne ruchu, wrzenia,  
Jak powietrze pod niebem, jako w morzu fala.  
    Da Vinci<sup>9</sup> — duch jak głębia ciemnego zwierciadła,  
    W którym anioły śliczne, z uśmiechy słodkimi<sup>10</sup>,  
    Tajemnicą okryte wstają jak widziadła  
    W kraju zamkniętym lody i jodły<sup>11</sup> smukłymi.  
Rembrandt<sup>12</sup> — pełen stłumionych gwarów szpital smutny,  
Gdzie tylko krzyż wyciąga ramiona olbrzymie,  
Gdzie się z brudów modlitwa i płacz rwie pokutny,  
I czarem z nagła przemknie błysk słaby, jak w zimie.

Sztuka

<sup>8</sup>Rubens, Peter Paul (1577–1640) — malarz flamandzki, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli baroku. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Da Vinci, Leonardo (1452–1519) — wł. malarz, a także architekt, filozof, poeta i wynalazca; najwybitniejszy przedstawiciel renesansu. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>z uśmiechy słodkimi — dziś popr.: z uśmiechami słodkimi. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>zamkniętym lody i jodły — dziś popr.: zamkniętym lodami i jodłami. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Rembrandt, Harmenszoon van Rijn (1606–1669) — holenderski malarz, rysownik i grafik. [przypis edytorski]

Buonarotti<sup>13</sup> — otchłań, gdzie jawią się oku  
 Herkule i Chrystusy, i sztywne jak struny  
 Potężnych widm postacie powstające w mroku,  
 Które, prostując palce, drą swoje całuny;  
 Wściekłości zapaśników, faunowe bezwstydy  
 Tyś oddał, z dumnym sercem wyżółkły szkielecie,  
 Wielki odkrywco piękna wśród nędz i ohydy,  
 Mocarzu galerników, tęskliwy Pugecie<sup>14</sup>!  
 Watteau<sup>15</sup> — karnawał, kędy krocie serc szlchetnych,  
 Płomienc się, unoszą motylimi loty,  
 Tłum ozdób lekkich, świeżych, co przy ogniach świetnych  
 Pająków — tchną w balowy wir szału zawroty.  
 Goya<sup>16</sup> — zmara, — świat ciemny, gdzie więdźmy trup dziecka  
 Warzą pośród sabatów, gdzie u luster baby,  
 A pończoszki — dziew rzesza naga i zdradziecka  
 Tak wdziewa, by szatanów skusiły powaby;  
 Delacroix<sup>17</sup> — przez piekiel opętany mary,  
 Staw krwi pośród zielonych wiecznie sosen cienia,  
 Kędy pod niebem chmurnym dziwaczne fanfary  
 Płyną, jakby Webera<sup>18</sup> tłumione westchnienia:  
 Te przekleństwa, bluźnierstwa, te skargi, zachwyty,  
 Te krzyki i łzy rzewne, i hymny weselne,  
 To przez sto labiryntów głos echem odbity,  
 Opium boskie, co serca upaja śmiertelne;  
 To hasło, przekazane przez legiony straży,  
 To rozkaz, przez tysięczne tuby powtarzany,  
 Majak, co się ze szczytu wież tysiąca żarzy,  
 Sygnał w puszczy zbłąkanym myśliwcom podany.  
 Bo, zaprawdę, najlepsze godności swej, Panie,  
 Świadectwo, jakie ludzkość składa tobie, Bogu,  
 Jest to wrzące, przeciągłe z wieków w wieki łkanie,  
 Co aż tam u wieczności twej zamiera progul!

Muzyka, Dźwięk

Łzy, Kondycja ludzka, Bóg

## Muza chora

Biedna ty, Muzo moja! cóż ci się dziś stało?  
 W oczach twych płoną jeszcze nocne twe chimery<sup>19</sup>,  
 I widzę, jak kolejno mienią blask twej cery  
 Szał ze zgrozą milczącą i zlodowaciałą.

Sztuka, Choroba, Zdrowie

<sup>13</sup>Buonarotti, właśc. *Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni*, zw. *Michalem Aniołem* (1475–1564) — wł. malarz, rzeźbiarz, poeta i architekt epoki renesansu. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>Puguet, *Pierre* (1620–1694) — fr. rzeźbiarz, malarz i architekt barokowy; twórca rzeźb religijnych, mitologicznych i historycznych, portrecista; jego styl cechował naturalizm i dynamika formy. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>Watteau, *Jean Antoine* (1684–1721) — fr. malarz i rysownik; kolorysta, przedstawiciel rokoka. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Goya, właśc. *Francisco José Goya y Lucientes* (1746–1828) — malarz nadworny królów Hiszpanii: Karola III Burbona, Karola IV Burbona i Ferdynanda VII Burbona; nasycił styl klasycyzmu barokową ekspresją. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Delacroix, *Ferdinand Victor Eugène* (1798–1863) — fr. malarz, sztandarowy przedstawiciel romantyzmu; jego malarstwo pozostawało pod silnym wpływem Rubensa. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Weber, *Carl Maria* (1786–1826) — niem. kompozytor, przedstawiciel wczesnego romantyzmu. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>chimera — tu: urojenie, coś nierealnego, uluda. [przypis edytorski]



Czyliż zielony sukub<sup>20</sup> i diabełek sprzeczny  
Miłość i strach ci wwały do swego kielicha?  
Czy cię dłoń despotyczna jakiejś mary spycha  
W toń jakiejś Minturnowej głębinie bajecznej?

Chciałbym, ażebyś zdrowia zapachem dyszała  
I by w łonie twym zawsze silna myśl mieszkała.  
I by twa krew chrześcijańska drgała w takt rytmiczny,  
Tak jak w melodii greckiej dźwięków szereg liczny,  
Gdzie raz Feb<sup>21</sup>, ojciec pieśni, niby król przebywa.  
To znów Pan<sup>22</sup> włada boski — wielki ojciec żniwa.

## Muza sprzedajna

Muzo moja, tyś prawa pałaców kochanka,  
Lecz gdy Styczeń rozpęta swoje Boreasze<sup>23</sup>,  
Czy będziesz miała ogrzać czym biedne poddasze  
I okryć nogi ciepłem jakiegoś gałganka?

Sztuka, Bieda, Interes

Zima

Czy odegnasz od ramion swoich marmurowych  
Blask, co wnosi ci oknem swoje mroźne tchnienie,  
A że twa kiesa pusta, jak tve podniebienie,  
Czyż będziesz zbierać złoto sklepów lazurowych?

Aby codzienny chleb twój zdobyć ciężką pracą,  
Jak biedne dziecko chóru, kadzielnicę trzymasz,  
I śpiewasz hymn Te Deum<sup>24</sup>, choć weń wiary nie masz,  
Albo skaczesz na linie, jak głodny bajazzo<sup>25</sup>,  
I śmiejesz się przez gorzkie łyzy niedostrzeżone,  
By rozweselić tłumów ospałych śledzionę.

Chleb, Tłum, Zabawa

## Zły mnich

Na swych szerokich murach dawnych lat klasztory  
W obrazach wysławiały świętych prawd tajemnicę,  
Których barwy, pobożne grzejąc zakonników,  
Łagodziły surowe modłów ich pokory...

W one dni bujnie kwitły Chrystusowe ziarna  
I niejeden, nieznanym dziś mnich — silny cnotą,

Śmierć, Cmentarz,

Pobożność, Cnota

<sup>20</sup>sukub (z łac. *succuba*: nalożnica; *succubare*: leżeć pod) — demony pod postacią pięknych kobiet nawiedzające we śnie mężczyzn i dręczące ich pokusami erotycznymi oraz wysysające energię życiową; niekiedy sukuby mogły również być demonami płci męskiej przybierającymi postać kobietą a. hermafrodytami. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>Feb a. *Febus* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga sztuki, muzyki, piękna, przewodnika muz, mieszkającego na Parnasie i zsyłającego natchnienie. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>Pan (mit. gr.) — bóg lasów i pól, opiekun pasterzy; utożsamiany niekiedy z Faunem. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>Boreasz (mit. gr.) — bóg i uosobienie wiatru północnego, zimnego, porywistego i srogiego. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*Te Deum laudamus* (łac.) — Ciebie, Boga, wysławiamy; hymn kościelny, śpiewany przy szczególnie uroczystych okazjach. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>bajazzo (wł.) — pajac. [przypis edytorski]

Chwałę śmierci opiewał z mistyczną prostotą,  
A pracownią mu była równina cmentarna.

Moja dusza — to trumna, kędy mnich nikczemny  
Przebywam od wieczności, jak noc ciemna — ciemnej;  
Żaden obraz w ohydny tym nie lśni klasztorze.

Gnuśny mnichu! czyż kiedy potrafię i stworzę  
Z mojej nędzy ponurej żywego widoku  
Dłoniom swoim — robotę, miłość — swemu oku?

Rozdźwięk ludzka

## Nieszczęście

By tak ciężki unieść głaz  
Szyfowe trza mieć siły;  
Choć mi trudów pot jest miły —  
Sztuka długa — krótki czas.

Sztuka, Czas, Przemijanie

W dal od sławnych mogił, w dal  
Idzie — w pusty szlak cmentarny  
Serce me jak bęben gwarny —  
Grzmiąc ponurych marszów żal.

Skarb niejeden pogrzebany  
Śpi w ciemności zapomnianej  
W głębi — z dala od łopaty!

Z żalem rozlewają kwiaty  
Swą — jak tajnia<sup>26</sup> — słodką woń  
Na samotnych głębi toń!

## Życie poprzednie

Długom ja żył pod cieniem portyków klasycznych,  
Które słońca nadmorskie w blask wieńczyły złoty,  
A szereg kolumn prostych i majestatycznych  
Wieczorami się zdawał jak bazaltów grotty.

Wichry, mnać obraz nieba pod morza błękitem  
Uroczyście mistycznym sposobem mieszały  
Swej muzyki bogatej potężne hejnały  
Ze szkarlatem wieczoru w oczach mych odbitym.

Wiatr, Wieczór

Tam to żyłem ja niegdyś śród rozkoszy cichej —  
Śród lazurów — otoczon wszelkimi przepychy!

Kobieta, Rozkosz,  
Cierpienie

Oblanych aromatem, nagich dziewic koło  
Palmowymi liśćmi chłodziło me czoło,

<sup>26</sup>tajnia — miejsce tajemne. [przypis edytorski]

A jedyną ich troską było podsycanie  
Bólu, który mną targał w wiekuistej ranie!

## Cyganie w podróży

Proroczy lud o czarnych źrenicach ognistych  
Wczoraj wyruszył w drogę — dzieci na ramionach  
Dźwigając — albo karmiąc je falą śnieżystych  
Skarbów mleka — co w zwisłych im płynie wymionach.

Podróż, Przemijanie

Mężczyźni idą pieszo z błyskającą bronią  
Wzdłuż wozów, gdzie rodziny ich leżą skulone —  
I ciężką swą źrenicą po niebiosach gonią,  
Żalując mar, co w obcą uleciały stronę!

Niebo

Świerszcz z głębi swojej nory podziemnej — radośnie  
Patrzy na nich, śpiewając swoją pieśń dwugłośnie;  
Cybela<sup>27</sup> im powiększa zieleni urodzajną,

W skałach każe bić źródłom, ukwieca pustynie  
Tułaczom, dla których się otwierają ninie<sup>28</sup>  
Państwa mroków przyszłości z ich zasłoną tajną.

## Don Juan w piekle

Kiedy Don Juan zstąpił ku brzegom pustkowi  
Kocytu<sup>29</sup> — i obola spłacił Charonowi<sup>30</sup>,  
Jakiś żebrak z źrenicą dumną i wyniosłą  
Ramieniem swoim chciwym chwycił każde wiosło.

Piekło, Duma

Pokazując otwarte suknie, nagie łona,  
Pod czarnym się błękitem wiły niewiast grona  
I, niby stado owiec, danych na ofiarę,  
Długim jękiem swe krzywdy wspominały stare.

Sganarella<sup>31</sup> ze śmiechem żądał swej zapłaty,  
A wszystkim, co błędzili przez te śmierci światy,  
Don Luiz<sup>32</sup> pokazywał drżeniem swojej dłoni  
Syna, który urągał jego siwej skroni.

<sup>27</sup> *Cybela* — a. Cybele, Kybele, frygijska bogini płodności, urodzaju i wiosny, czczona przez tysiące lat w całej Azji Mniejszej jako Wielka Matka. [przypis edytorski]

<sup>28</sup> *ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *Kocyt* a. *Kokytos* (mit. gr.) — jedna z rzek w podziemnej krainie umarłych. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *Charon* (mit. gr.) — przewoźnik, przeprowadzający dusze zmarłych przez podziemną rzekę do krainy umarłych. Starożytni Grecy kładli swoim zmarłym na języku obola, drobną monetę, jako zapłatę dla Charona. [przypis edytorski]

<sup>31</sup> *Sganarel* — sługa Don Juana w sztuce Molière'a *Don Juan, czyli Kamienny gość*, na podstawie której powstało libretto do słynnej opery Mozarta *Don Juan* (sługa tytułowego bohatera nosi tu imię Leporello). [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *Don Luiz* — ojciec Don Juana. [przypis edytorski]

Elwira<sup>33</sup> — wiotka, czysta, piękna w swej żalobie,  
Małżonka i kochanka wraz — w jednej osobie,  
Zdała się go o uśmiech prosić ostateczny,  
Gdzie promień wdział pierwszy jej przysięgi wiecznej.

Wyprostowany — zbrojny — jakiś mąż z kamienia<sup>34</sup>  
Przecinał podziemnego ciemną głąb strumienia:  
Lecz bohater — na szabli oparty zuchwale,  
Nie widział nic — spokojnie patrząc w czarne fale.

## Do Teodora De Banville

Ty porwałś boginię za jej warkocz złoty  
Taką dłonią, że — zda się — widząc twe zaloty,  
Twą bezceremonialność — i mistrzowską minę,  
Żeś chłop, który po ziemi wlecze swą dziewczynę.

Poeta

Wzrok masz jasny — i ogniem przedwczesnym ognisty  
I tyleś wlał powagi w swą duszę artysty,  
Że zuchwałość twych wierszy — i form doskonałość  
Wróży, czym będzie twego geniuszu dojrzałość.

Poeto! krew nam płynie każdą porą ciała<sup>35</sup>...  
Czy przypadkiem Centaura płomienista szata<sup>36</sup>,  
Co każdą żyłę w strumień żalobny zmieniała,  
Nie była wykąpaną w falach gorzkiej śliny  
Tej mściwej, a potwornej stugłowej gadziny,  
Którą Herkules dusił w młodociane lata?

Poeta, Poezja, Cierpienie

## Hymn do piękna

Czy znijdziesz z niebios, czyli otchłań cię wyzaje,  
Piękności, wzrok twój boski i piekielny razem  
Dobrodziejstwa i zbrodnie bez wyboru sieje —  
I w tym działania wina jest wiernym obrazem<sup>37</sup>.  
W twym oku zachód słońca i zórz luno gorą<sup>38</sup>,  
Rozlewasz wkoło wonie jak wieczór burzliwy:  
Twe całusy napojem, usta są amforą,

Piękno, Niebo, Piekło

Wzrok, Oko

Zapach

<sup>33</sup>Elwira — żona Don Juana, którą najpierw porwał z klasztoru, aby poślubić, a następnie porzucił dla innych kobiet. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>mąż z kamienia — postać wspomniana w podtytule sztuki Molière'a; jest to nagrobny posąg Komandora, zabitego przez Don Juana ojca jednej z jego kochanek, Donny Anny; posąg, wezwany dla żartu przez Don Juana na ucztę, przybywa na nią i jest symbolem ścigającej uwodziciela sprawiedliwej kary z zaświatów. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>każdą porą ciała — dziś popr.: każdym porem ciała. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>Centaura płomienista szata — nawiązanie do opowieści z mit. gr.; szata zanurzona we krwi centaura Nessosa przez Dejanirę, żonę Herkulesa, miała zapewnić wierność małżeńską, jednakże założywszy ją, Herkules zginął w potwornych mękach; był to podstęp Nessosa, który za próbę porwania Dejaniry został zabity przez Herkulesa; koszula a. szata Dejaniry stanowi symbol ogromnego cierpienia, od którego nie można się uwolnić. [przypis edytorski]

<sup>37</sup> w tym działania wina jest wiernym obrazem — i w tym jest wiernym obrazem działania wina. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>gorąc a. gorzeć (daw.) — płońć, palić się. [przypis edytorski]

Przez nie dziecko jest mężem, mąż słabnie tchórzliwy.  
Czyś rodem z czarnych piekieł, czy z krain jutrzeńki?  
Jak pies, za twoją szatą idzie Przeznaczenie;  
Radość i klęski na traf lecą z twojej ręki.  
I bezodpowiedzialnie rządzi twe skinienie.

Los

Po trupach, z których szydzisz, stawiasz swoje kroki,  
Groza nie najmniej wdzięcznym jest z twoich klejnotów,  
A mord między najdroższe twe wliczon breloki  
Na wzdętym dumą łonie pobrzękiwać gotów.

Klejnot

Jednodniowy gość ziemi — śmiertelnik olśniony —

Kondycja ludzka, Obraz  
świata

Płonie w twych żarach, mówiąc: «Świeć się ogniu jasny!»

Nad drogim ciałem w dreszczach miłości schylony,

Jest on jak konający, co kopie grób własny.

Co mi — czy nieb czy piekiel wydała się sfera —

Cherubie prosty, szczery, a grozą owiany!

Gdy twój wzrok, uśmiech, noga przede mną otwiera

Kraje nieskończoności błogiej a nieznaney?

Cóż — żeś Bóg, Szatan, Anioł czy syrena zwodna,

Ty — pieśni, blasku, woni, ty — z aksamitnymi

Oczyrna wróżko, pani jedynie czci godna,

Gdy czynisz świat mniej wstrętnym, chwile mniej ciężkimi?

## Ideał

Nie, nigdy tych piękności winietkowych roje,  
Wytwory schorowanej, wynędzniałej ery,  
Z nóżkami do ciżemek, z twarzą bladej cery —  
Nie zadowolą serca takiego jak moje.

Kobieta, Piękno

Niech Gavarni<sup>39</sup>, ten malarz istot z chorym ciałem,  
Weźmie swoich suchotnic szczebiotliwe stada!  
Nie dla mnie z tego grona żadna róża blada,  
Żadna się z mym nie zrówna krwawym ideałem.

Otchłani mego serca ciebie trzeba, ciebie,  
Lady Makbet, kobieto z potęgą zbrodniczą,  
Śnie Eschyla<sup>40</sup> — zrodzony na północnej glebie!

Lub ciebie, Nox<sup>41</sup>, o córo Michała-Anioła,  
Co śpisz w milczeniu świętym — z twarzą tajemniczą,  
Kutą rylcem genialnym u tytanów czoła!

<sup>39</sup>Gavarni, Paul, właśc. Hippolite-Guillaume-Sulpice Chevalier (1804–1866) — fr. malarz i grafik doby romantyzmu. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>Eschyl — Ajschylos z Eleusis (525–456 p.n.e.), jeden z najwybitniejszych tragików greckich; twórca m.in. trylogii tragicznej *Oresteja*, w której ważną rolę grają postacie srogich bogiń zemsty, Eryonii (Eumenid). [przypis edytorski]

<sup>41</sup>Nox (łac. *nox, nocis*: noc) — częściej: *Nyks* w mit. gr. bogini nocy; córka Chaosu, miała dzieci ze swoim bratem, Erebem (bóg ciemności podziemnej): Hemerę (boginię dnia), Nemezis (boginię przeznaczenia, uosobienie gniewu bogów), Etera (uosobienie materii pierwotnej oraz bóg najwyższego kręgu niebios) i Charona (przewoźnik dusz zmarłych przez Styks); zaś z Tartarem (bóg otchłani podziemnych) synów: Tanatosa (Śmierć) i Hypnosa (Sen); ponadto bez udziału pierwiastka męskiego zrodziła m.in.: Eris (boginię niezgody), Mojry (przędki ludzkiego życia) i Erynie (boginie zemsty); przedstawiano ją zwykle jako uskrzydloną kobietę w ciemnej szacie, często z zasłoniętą twarzą, na rydwanie, w otoczeniu gwiazd. [przypis edytorski]

# Olbrzymka

W czasach, kiedy natury potęgi niesforne  
Co dzień rodziły na świat dzieci jej potworne,  
Chciałbym u stóp olbrzymki pięknej, białośnieżnej,  
Życ jak u stóp królowy młody kot lubieżny.  
I widzieć jak rozkwita jej dusza w jej ciele,  
I patrzeć na jej igrzysk straszliwe wesele,  
I zgadywać, czy serce jej gotuje gromy  
Po wilgotnej mgle w oczu błękitach widomej.  
I obiegać jej ciało od nocy do rana,  
I wpełzać na olbrzymie, krągłe jej kolana,  
I czasem, gdy znużona skwarami letnimi  
Wzdłuż pola — do spoczynku kładzie się na ziemi  
Usnąć niedbale — w cieniu piersi jej lubieżnej,  
Niby wzgórze spokojne — u stóp góry śnieżnej.

Natura, Kobieta,  
Mężczyzna, Ciało, Marzenie  
Kot

Serce, Oko

Sen, Góra

# Kara pychy

W czasach, gdy teologii nauka surowa  
Kwitnęła energicznie, wiecznie sokiem nowa,  
Mówią, że pewien doktor z najuczciwszych grona,  
Ogrzawszy swoim żarem obojętnych łona,  
Wzruszywszy głębie dusz ich, pozbawionych świtu,  
Gdy sięgnął chwały niebios najwyższego szczytu —  
Przez dziwne drogi — sobie samemu nieznanie —  
Którędy kroczyć mogą li duchy świetlane;  
Jak ten, co zbyt wysokie śmiał przestąpić koła,  
Ogniem pychy szatańskiej porwany — zawoła:  
«Jezusie, jam cię popchnął wysoko do góry,  
Ale gdybym chciał z tobą walczyć na pazury,  
To hańba twa byłaby równą twojej chwale...»

Szaleniec, Szatan, Pycha,  
Chrystus, Nauka, Religia

Natychmiast jego rozum w mgłę się rozwił marną;  
Blask tego słońca krepą osłonił się czarną;  
Chaos padł na ten umysł, w którym niegdyś życie  
Płynęło, jak w świątyni, ładem i obficie  
I w którym tyle światła rozjaśniało mroki:  
Milczenie i cień nocy zapadł tu głęboki,  
Jak w piwnicy, od której klucze zatracono.

Szalenstwo, Rozum,  
Piwnica

Od tego dnia wyglądał na bestię szaloną  
I, gdy szedł, nic nie widząc, polem czy ulicą,  
Nie widząc, czy na ziemi dzień czy gwiazdy świecą  
Niby zużyty przedmiot — brudny i bezdarny —  
Był pośmiewiskiem dziatwy — wesołej i gwarnej.

# Maska

(Posąg alegoryczny w guście Odrodzenia)

Do Ernesta Christophe'a<sup>42</sup>, rzeźbiarza.

Spójrzmy na to precudne arcydzieło włoskie!  
W muskularnego ciała falowaniu równym  
Rozkwita Wdzięk i Siła — te dwie siostry boskie —  
Ta kobieta z marmuru jest dziełem cudownym!  
Tak potężne i wiotkie są ciała jej zgięcia,  
Że mogłaby na łożu królować wspaniałym  
I być istną rozkoszą biskupa lub księcia!

Kobieta, Ciało, Uroda

Spójrz na te słodkie usta z lubieżnie zuchwałym  
Uśmiechem, gdzie się próżność zda łączyć z ekstazą!  
Spójrz na to oko chytre — pół drwiące — pół smętne —  
Na tę twarz delikatną, osłoniętą gazą,  
Twarz, co, zda się, z tryumfem mówi te namiętne  
Słowa: Rozkosz mię wzywa, a miłość mię wieńczy!  
Istotę, co ma taki majestat nad czołem,  
Spójrz, jakim miękkim czarem ta słodycz jej wdzięczy!  
Zbliźmy się — stańmy z boku — otoczmy ją kołem!

Pozory, Maska, Kłamstwo

O bluźnierstwo! O sztuko fatalnej osnowy!  
Postać, którą tak boża upiękniała łaska,  
U góry się zakończy jak potwór dwugłowy.  
Ach, spójrz, wszak to zasłona tylko — tylko maska —  
Ta twarz, co wargi w uśmiech czarownicy ubiera;  
A tam — spójrz — pomarszczona w upiorowe znamię —  
Oto głowa istotna — oto twarz jej szczerą —  
Tyłem zwrócona do tej twarzy, która kłamie!

Biedna, piękna istoto! Te wspaniałe zdroje  
Tych łez — do mojej duszy płyną skolataniej;  
Twoje kłamstwo upaja mnie, a serce moje  
U źródeł twej Boleści — leczy swoje rany.

Kobieta, Łzy, Rozpacz,  
Kondycja ludzka

— Lecz czemuż ona płacze? Piękność doskonała,  
U której stóp ród ludzki ległby zwyciężony...  
Jakiż ból gryzie wewnątrz jej białego ciała?

— Ona płacze, że żyła. Zrozumiej, szalony!  
I płacze, że żyć będzie. Ale płacz ją dusi  
Najgoręcej (aż z płaczu drży od stóp do głowy)  
Przeto, że jeszcze jutro musi żyć. Życ musi  
Jutro — pojutrze — wiecznie. Los nasz jednakowy.

Los

<sup>42</sup>Christophe, Ernest (1827–1892) — fr. rzeźbiarz, przyjaciel Baudelaire'a; autor wystawionego w 1859 alegorycznego gipsowego posągu *Komedia ludzka*, przedstawiającego kobietę z maską; po ukazaniu się wiersza Baudelaire'a rzeźbiarz nadał jej marmurowej wersji, wystawionej w 1876, tytuł *Maska*. [przypis edytorski]

# Warkocz

O runo<sup>43</sup> spadające aż na kark i szyję!  
Pukle! wonie sennością jakąś obciążone!  
O czary! dziś, gdy zmierzch mą alkową<sup>44</sup> okryje,  
By ożywić tłum wspomnień co w tych puklach żyje,  
Nimi, jak wonną chustką w powietrzu powione!

Cały świat — tęskna Azja i wrząca Afryka —  
Daleki, prawie zgasły w niepamięci toni,  
O lesie wonny, w twoich głębiach się zamyka!  
A jako inne duchy kołysze muzyka —  
Mój — o miłości moja — pływa na twej woni.  
Pójdę, gdzie krzew i człowiek, pełni życia soków,  
Przeciągle piją rozkosz pod słońcem, co żarzy;  
Sploty, jak fala nieście mię w ten świat uroków!  
Morze hebanów, w tobie sen świetnych widoków,  
Sen barw płomieni, masztów, żagli i żeglarzy.

Przystań tętniąca wrzawą, gdzie duch mój pić może  
Szeroką falą wonie, i dźwięki, i gwary;  
Gdzie statki, mknąc po złocie i jedwabnej morze<sup>45</sup>,  
Otwierają ramiona, by objąć przestworze  
Nieb czystych, pałających wieczystymi skwary.  
Ach, skroń mą, pjaną szalem, pogrążę w ten siny  
Ocean, który inny zamknął w swoje tonie;  
Duch mój subtelny, pieszczon huśtaniem głębin,  
Odnajdzie was, o płodne lenistwa godziny,  
Na wiecznie kołyszącej, wonnej fali łonie! Włosy krucze, bandero<sup>46</sup> rozpiętych ciem-  
ności, W was mam tamtych Nieb drugich okrąg lazurowy<sup>47</sup>;  
Na waszym kędzierzawym puchu — dla mnie gości  
Upajający zapach zmieszanych wonności:  
Piżma<sup>48</sup>, smoły, oliwy wyziew kokosowej.  
Długo, bez końca, dłoń ma po twej ciężkiej grzywie  
Będzie siać perły, zdobić szafirem<sup>49</sup>, rubinem<sup>50</sup>,  
Byś zawsze głosu żądz mych słuchała życzliwie!  
Czyś nie jest snów oazą, fłaszą, z której chciwie  
Ciągnę balsamy, wspomnień upajam się winem?

Wspomnienia, Tęsknota,  
Uroda  
Zapach

Miłość, Marzenie

Morze, Podróż

Wspomnienia, Tęsknota,  
Uroda

Pożądanie

# Pośmiertne żale

Śliczna, chmurna ty moja, gdy do snu twe zwłoki  
Pod czarnym marmurowym złożą już kamieniem,

Trup, Grób, Ciało, Kobieta,  
Mężczyzna, Śmierć

<sup>43</sup>*runo* — wełnista sierść pokrywająca skórę zwierzęcia. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*alkowa* — mały pokoik bez okien, przylegający do większego pokoju; przeznaczony na sypialnię. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*mora* — tkanina, najczęściej jedwabna, mająca deseń przypominający słoje drzewa; używana jako wykończenie kołnierzy, kłap czy mankietów uroczystych kreacji, a także do wyrobu wstąg do orderów oraz szat liturgicznych i elementów stroju dygnitarzy kościelnych (piuski, mankiety i pas sutanny papieża, kardynałów i legatów papieskich). [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*bandera* — flaga morską wskazująca na państwową przynależność statku. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*lazurowy* — błękitny. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*piżmo* — substancja zapachowa pochodząca z gruczołów piżmowców, używana do wyrobu perfum i olejków zapachowych. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*szafir* — kamień szlachetny o niebieskiej barwie. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*rubin* — kamień szlachetny o barwie ciemnoczerwonej. [przypis edytorski]



Gdy jedynym twym zamkiem, alkoką, schronieniem,  
Stanie się sklep<sup>51</sup> wilgotny albo dół głęboki;

Gdy pierś przytłoczy ciężar straszliwej opoki  
I gniojąc kibić giętką, wdzięczną zleniwieniem,  
Nie da sercu uderzyć wolą i pragnieniem —  
I powstrzyma twe lekkie, swobodne dziś kroki:

Wówczas grób, mych snów wiecznych powiernik jedyny,  
(Bo poeta się zawsze rozumie z mogiłą)  
Będzie ci szeptał w długie bezsenne godziny:

Poeta

«Kurtyzanko nieszczerą, ach, czemuż ci było  
Nie zaznać tego, po czym świat umarły płacze?»  
I czerw toczyć cię będzie jak żalu rozpacz.

Robak, Rozpacz

## Sprzeczność

O Aniele radości, znasz ducha niemoce?  
Znasz ty łkania i nudy, i wstyd ze zgryzotą,  
I trwogi nieskreślone, w długie, straszne noce,  
Trwogi, co jak dłoń kartę, serce trą i gnioją?  
O Aniele radości, znasz ducha niemoce?

Melancholia, Nuda, Strach

O Aniele dobroci, znasz nienawiść strutą?  
Pięść zaciśniętą w cieniu, łzę z żółci zaprawą,  
Gdy zemsta gra pobudkę swą piekielną nutą  
I nad umysłem całym zwierzchnie bierze prawo?  
O Aniele dobroci, znasz nienawiść strutą?

Nienawiść, Zemsta

Aniele tchnący zdrowiem, znasz chorób ofiary,  
Co włoką się w szpitalach pod długimi ścianami  
Powoli, jak wygnańce, jakby blade mary,  
Ruszając wargą, tropiąc błysk słońca zbłąkany?  
Aniele tchnący zdrowiem, znasz chorób ofiary?

Choroba

O Aniele piękności, znasz zmarszczki zwiędnięcia?  
Znasz ty strach przed starością i ten ból straszliwy,  
Gdy wstręt skryty się czyta spoza poświęcenia  
W tych oczach, z których długo pił czar wzrok nasz chciwy?  
O Aniele piękności, znasz zmarszczki zwiędnięcia?

Starość

Cierpienie, Oko, Opieka,  
Poświęcenie

O Aniele światłości, szczęścia i wesela,  
Dawid cię konający mógłby błagać śmiecie  
O zdrowie, jakie cudne ciało tve wydziela;  
Lecz ja o modłę tylko błagam cię, Aniele,  
O ty Cherubie szczęścia, światłości, wesela!

Anioł, Ciało, Zdrowie,  
Modlitwa

<sup>51</sup>sklep — tu: sklepienie. [przypis edytorski]

# Wyznanie

Luba, słodka kobieto, raz jeden, jedyny  
Ty się o ramię me wsparła,  
A w mroku duszy mojej pamięć tej godziny  
Nie starła się, nie zamarła.

Wspomnienia, Kobieta

Późno już było; na kształt nowego medalu  
Pełnia podnosiła lice,  
A uroczystość nocy spływała jak fala  
Na śpiące grodu ulice.

Miasto,  
Noc, Księżyc

Biegając u ścian domów i u bram przedsieni,  
Kotów gromada swawolna,  
Z uchem na czatach, albo na kształt drogich cieni  
Towarzyszyła nam z wolna.

Kot

Nagle wpośród zbliżenia, jakie wywołało  
Półświatło nocy niepewne,  
Z twych ust, z których wesele tylko zawsze brzmiało,  
Z ust, co tak dźwięczne i śpiewne,

Z twych ust, tchnących radością, jak w jasne poranki  
Fanfara<sup>52</sup> rozgłośnie brzmiała,  
Dziwaczna nuta skargi, na kształt niespodzianki,  
Wyrwała się tęskna, drżąca.

Jak dziecina kaleka, brzydka, głupowata,  
Której się wstydzą rodzice —  
I którą by na długo, chcąc ukryć od świata  
W ciemną zamknięto piwnicę,

Dziecko, Kaleka

Biedny Aniele! nuta głośiła krzykliwa,  
Że „nic pewnego na świecie!  
I że egoizm ludzki jakkolwiek się skrywa,  
We wszystkim zdradzi się przecie;

Przemijanie, Kondycja  
ludzka, Vanitas, Los

Iż rzemiosła piękności niewesołe dzieje,  
Że nie rozkoszne zadanie  
Tancerki, która zimna na rozkaz szaleje,  
A śmiech ma na zawołanie;

Że budować na sercach jest to niedorzeczność,  
Że piękność, miłość, rozkosze  
Krucze są, że niepamięć pogrąża je w wieczność  
Jak śmiecie, zgarnąwszy w kosze”.

Ach! często, często potem myślą wyzywałem  
Tę noc, ten smutek, milczenie, —  
I to straszne przed serca konfesjonalem  
Twe wyszeptane zwierzenie.

Wspomnienia

<sup>52</sup>fanfara — krótka melodia grana jako sygnał rozpoczęcia jakiejś uroczystości lub na czyjąś cześć. [przypis edytorski]

# Jutrzenka duszy

Gdy świt białoróżowy w duszę rozpustnika  
Wnika wraz z Ideału gryzącym widziadłem,  
Działaniem tajemnicy mściwej — w tym upadłem,  
Odrętwiałem bydlęciu Anioł się ocyka.

Świt, Anioł

Niedostępnych nieb ducha błękitne przestworze  
Przed upadłym, co jeszcze marzy, rwie się, rani,  
Otwiera głąb ciągnącą jak paszcza otchłani —  
Tak, o bóstwo me drogie, czysty, świetlny tworze!

Ponad orgii bezmyślnych dymiącymi szczęty<sup>53</sup>,  
Twe rysy mi różowiej, jaśniej, cudniej świecą  
I przed mą rozszerzoną wciąż krążą żrenicą.

Blask dnia przyćmił świec blaski, lecz obraz twój święty —  
Wciąż zwycięski, o duszo ty promieniejąca,  
Lśni do nieśmiertelnego upodobnion słońca!

# Niepowrotne

Możnaż zdławić sumienie, któregośmy lupem,  
Co żyje, w kleszcze pochwyca?  
Które karmi się nami jako robak trupem  
Jako dąb żre gaśienica?  
Możnaż zdławić sumienie, któregośmy lupem?

Sumienie, Robak

W jakich filtrów potopie, — czy win, czy owsianek  
Zginie wróg stary, straszliwy,  
Niszczyciel i żarłoczny na kształt kurtyzaneł,  
A jako mrówka cierpliwy?  
Czy go winem zalejem? czy ciecżą owsianek?

Nadzieja

Wino, Jedzenie

Mów, piękna czarodziejko, jeśli wiesz co o tem,  
Mów myśli bólem przybity,  
Podobnej ginącemu pod trupów pokotem  
Lub pod rumaków kopyty<sup>54</sup>,  
Mów, piękna czarodziejko, jeśli wiesz co o tem?

Biedakowi, którego wietrzy wilk zgłodzony,  
A kruk już śledzi oczyma,  
Czy ma stracić nadzieję ten żołnierz zgnieciony  
Że grób i krzyżek otrzyma?  
Ten biedak, na którego czyha wilk zgłodzony?

Możnaż wywołać światło z chmurnych niebios szczytów?  
Rozedrzyć oponę mroku  
Czarniejszego niż smoła, bez zmierzchów, bez świtów,

Światło

<sup>53</sup>szczęty — dziś popr. forma N. lm: szczętami. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>pod (...) kopyty — dziś popr. forma N. lm: kopytami. [przypis edytorski]

Bez gwiazd, bez błysków w obłoku?  
Możnaż wywołać światło z chmurnych niebios szczytów?

Nadzieja, co błyszczała w zajazdu świetlicy,  
Zdmuchnięta — zgasła na zawsze!  
Bez księżycy, bez światła, złych dróg męczennicy  
Znajdąż schronienie łaskawsze?  
Ach, bies wszystko pogasił w zajazdu świetlicy!

Mów, czarodziejko, kochasz wyklęte istoty?  
Znasz potępionych bezzwrotnie?  
Znasz zgryzotę, co za cel na zatrute grotty  
Pierś naszą bierze okrutnie?  
Mów, czarodziejko, kochasz wyklęte istoty?

Okropne bo poczucie — niezgładalność winy —  
Wątły gmach ducha podcina,  
Niby rzesza termitów, co od podwaliny  
Często swój atak zaczyna.  
Przeklętym zębem żre nas niezgładalność winy!

Wina, Sumienie, Robak,  
Dusza

Nieraz w teatrze gminnym widywałem w sali,  
Gdy zabrzmiały orkiestry dźwięki,  
Schodzi wieszczka i w piekiel podniebiach zapali  
Brzaski cudownej jutrzeńki;  
Nieraz w gminnych teatrach widywałem w sali.

Teatr, Piekiło

Jak postać cała z blasków, ze złota i gazy  
W proch strąca piekiel potwory;  
Lecz pierś ma, w którą błogie nie schodzą ekstazy,  
To teatr, co do tej pory  
Próżno szukał zjawiska o skrzydełkach z gazy!

## *Franciscae meae laudes* <sup>55</sup>

Novis te cantabo chordis,  
O novelletum quod ludis  
In solitudine cordis.

Esto sertis inplicata,  
O foemina delicata,  
Per quem solvuntur peccata.

Cum vitiorum tempestas  
Turbabat omnes semitas  
Apparuisti, Deitas,

Velut stella salutaris  
In naufragiis amaris...  
Suspendam cor tuis aris!

<sup>55</sup>*Franciscae meae laudes* — Podajemy dla ciekawości niniejszy kaprys poety, średniowieczną łaciną napisany wiersz do kochanki, niejkiej Franciszki, jak powiada T. Gautier: „modystki nabożnej i uczonej”. [przypis redakcyjny]

Piscina plena virtutis,  
Fons aeternae juventutis,  
Labris vocem redde mutis.

Quod erat spurcum — cremasti,  
Quod rudius — exaequasti  
Quod debile — confirmasti.

In fame mea taberna,  
In nocte mea lucerna,  
Recte me semper gubernas.

Adde nunc vires viribus,  
Dulce balneum suavibus,  
Unguentatum odoribus.

Meos circa lumbos mica,  
O castitatis lorica,  
Aqua tincta seraphica;

Patera gemmis corusca,  
Panis salsus, mollis esca,  
Divinum vinum, Francisca!

## *Do Kreolki*<sup>56</sup>

W kraju pieszczot słonecznych i woni uroczej,  
Pod namiotem drzew, wiecznie odzianych szkarłatem  
I palm — rozkoszną drzemkę lejących na oczy,  
Znałem śliczną Kreolkę, ukrytą przed światem.

Kobieta, Bogini

Biust jej pełny jest wdzięku; w cerze swej jednoczy  
Cudowna czarnobrewa żar z błądźci matem;  
Jako Diana<sup>57</sup> — Łowczyni śmiała, smukła kroczy;  
W uśmiechu spokój, wzrok łśni dumy majestatem.

Gdybyś zwiedziła, pani, kraj chwały uznany,  
Brzeg zielonej Loary, wybrzeża Sekwany,  
O piękna, godna zamczysk starych być ozdobą,

Poeta, Poezja, Kobieta

W ich cieniu wnet by trysły tysiące sonetów,  
Z podbitych przez twe wielkie oczy serc poetów,  
Nad twe czarne Murzyny korniejszych przed tobą.

<sup>56</sup>*Kreolka* — potomkini białych kolonizatorów (hiszp., port. a. fr.) w Ameryce Łacińskiej. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*Diana* (mit. rzym.) — bogini łowów i przyrody. [przypis edytorski]

## Do Malabarki<sup>58</sup>

Z drobną nóżką i rączką dałać przyroda<sup>59</sup> szcudra  
Na zawiść najpiękniejszym białym szerokie biodra;  
Myślącemu artyście drogi twój kształt uroczy;  
Czarniejsze nad twe ciało twe aksamitne oczy.  
W błękitów, w słońca kraju, kędy cię twój Bóg stworzył,  
Twój los — zapalać fajkę, którą pan w usta włożył,  
Dostarczać świeżej wody, wonności łać do czary,  
Rój natrętnych komarów wyplaszac spod kotary,  
A gdy pod tchnieniem ranka westchną jaworów lasy,  
Zakupywać na rynku banany, ananasy.  
Dokąd chcesz, bosą nóżką, błąkasz się dzień calutki  
Nucąc z cicha nieznanym, starych piosenek zwrotki;  
A gdy wieczór nadejdzie w purpury swej szkarłacie,  
Na spoczynek twe ciało złożysz na miękkiej macie,  
I zaroją się żywo w snach twych kolibry liczne,  
W snach, co jak ty kwitnące i jak ty będą śliczne!  
Czemuż cię, dziecię szczęścia, ku Francji myśl unosi,  
Krainie przeludnionej, gdzie boleść żniwo kosi?  
Po co szorstkim żeglarzom zawierzać na niepewne  
I drzewom twej Ojczyzny ślać pożegnanie rzewne?  
Ty, ledwie przyodziana muślinu lekką tkanką,  
Tam pod śniegiem i gradem skostniałabyś, wygnanko.  
Jakbyś oplakiwała twój spokój i swobodę,  
Gdyby, twardym gorsetem ścisnąwszy łono młode —  
Przyszłość o chleb wieczorny żebrać<sup>60</sup> w tym naszym bagnie,  
Sprzedając woń twych wdzięków każdemu, kto zapragnie,  
I ścigać w zamyśleniu przez brudną mętów przesłonę  
Nieobecnych kokosów widziadła rozproszone!

Kobieta, Natura

Sen

Kobieta, Kobieta "upadła",  
Miasto

## Zapach egzotyczny

Kiedy, zamknąwszy oczy — w ciepłą noc jesienną  
Czuję twojego łona gorejące wonie,  
Jakieś szczęśliwe kraje marzeniami gonię,  
Nad którymi lśni księżyc kulą swą promienną.

Ciało, Marzenie

Księżyc

I widzę jakąś wyspę żyzną i leniwą  
Gdzie drzewa są szczególnie i owoce słodkie,  
Gdzie ciało mętów razem<sup>61</sup> jest silne i wiotkie,  
A w czarnych oczach niewiast szczerłość widzisz żywą.

Wyspa, Morze, Marzenie

Kierowany twą wonią w te cudne klimaty  
Widzę przystań, gdzie tłumem stanęły fregaty,  
Jeszcze dotąd strudzone morskiej fali szmerem,

<sup>58</sup>Malabarka — mieszkanka Malabaru, regionu w pld. Indiach, obejmującego wybrzeże i rozciągające się w głąb lądu obszary lasów tropikalnych; daw. księstwo pod panowaniem brytyjskim. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>dałać przyroda — dała ci przyroda. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>przyszłość (...) żebrać — przyszło ci żebrać. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>razem (daw.) — dziś: jednocześnie, zarazem. [przypis redakcyjny]

A zapachy palmowych gęstych wirydarzy<sup>62</sup>,  
Nozdrza mi wydymają swym wonnym eterem  
I łączą się w mej duszy z pieśnią marynarzy.

## Zaproszenie do podróży

Siostrzyczko, pieszczotko,  
Ach pomyśl jak słodko  
Daleko odlecieć nam razem!  
Pierś czuciem otwierać,  
I żyć, i umierać  
W tym kraju, co twym jest obrazem!

Podróż, Marzenie,  
Kochanek

Ach, słońca tam mgliste,  
Ach, nieba tam dżdżyste  
Mój umysł czarują niezmiennie  
Potęgą zdradziecką  
Twych oczu, o dziecko,  
Zza łez, co tak błyszczą promiennie.

Oko, Łzy

Tam zawsze ład, piękno, przepychy —  
I rozkosz, i spokój trwa cichy.

Sprzęt łśniący, pieszczony,  
Lat ręką gładzony,  
Ozdabiałby nasze schronienie —  
A w ambry<sup>63</sup> wyziewy  
Najrzadsze nam krzewy  
Mieszałyby lube swe wonie.

Dom, Marzenie

Sklepienia tam cenne,  
Zwierciadła bezdenne  
Wraz z Wschodu świetnością godową —  
Do duszy przez życie  
Szeptalyby skrycie  
Jej znaną, rodzoną jej mową.

Tam zawsze ład, piękno, przepychy  
I rozkosz, i spokój trwa cichy.

Pójdź, patrz na kanale  
Śpią statki niedbale  
Włóczęgi wód toni rozległej;  
Dziś na twe skinienie,  
By każde życzenie  
Twe spełnić — z mórz krańców się zbiegły.

Okręt, Morze, Marzenie

Gdy słońce ucieka,  
To zaraz obleka

Wieczór, Światło

<sup>62</sup>wirydarz (daw.; z łac. *viridarium*: ogród, park) — czworoboczny wewnętrzny dziedziniec, otoczony krążkami (długimi gankami), często z ogrodem lub studnią; dawna nazwa małego ozdobnego ogrodu. [przypis redakcyjny]

<sup>63</sup>ambra — substancja pochodzenia odzwierzęcego (wytwarzają ją wieloryby, prawdopodobnie wskutek niestrawności; po wydaleniu można ją znaleźć na wybrzeżu) tradycyjnie wykorzystywana do produkcji perfum. [przypis edytorski]

Fioletem i złotem błyszczącym  
Gród, pola, kanały;  
I oto świat cały  
Usypia w tym świetle gorącym.

Tam zawsze ład, piękno, przepychy  
I rozkosz, i spokój trwa cichy.

## Wodotrysk

Biedaczko, znużyłaś oczęta,  
Więc ich nie podnoś, moja miła,  
I leż niedbale wyciągnięta,  
Tak, jak cię rozkosz zaskoczyła.  
Wodotrysk szemrze wśród podwórza  
I dniem, i nocą nie umilka,  
On upojenie me przedłuża,  
Jakie wieczorna dała chwilka.

Woda snopem tryska,  
Jak kwiatów tysiące,  
W które Febe<sup>64</sup> ciska  
Swe barwy mieniające, —  
I w deszcz się rozpryska,  
W wielkie lzy błyszczące.

Tak duch twój, gdy w nim rozgorzały  
Rozkosznych żądź pożary,  
W przestworza rwie się szybki, śmiały,  
Niebios go wabią czary,  
To znów roztopia się w żalości  
I spływa lżą tęsknoty  
Po niewidzialnej pochyłości,  
Aż w głębie mej istoty.

Woda snopem tryska,  
Jak kwiatów tysiące,  
W które Febe ciska  
Swe barwy mieniające, —  
I w deszcz się rozpryska,  
W wielkie lzy błyszczące.

Ty, którą noc tak wdziękiem stroi!  
O! słodko mi, gdy rozmarzony,  
Skloniwszy skroń ku piersi twojej,  
Słucham wód skargi nieskończonej!  
O, błoga nocy, wodo śpiewna,  
Księżycu, drzewa, co tak drżycie:  
Ta wasza tęskność, czysta, rzewna —  
Jest to miłości mej odbicie.

Wieczór

Woda

Duch, Pożądanie, Tęsknota,  
Łzy

Marzenie, Noc, Tęsknota,  
Miłość, Woda, Księżyc,  
Natura

<sup>64</sup>Febe (gr. Foibe: jaśniejąca) — imię jednej z tytanid, córki Uranosa i Gai, matki Latony. Przypisywano jej założenie wyroczni delfickiej, którą miała ofiarować Apollinowi. [przypis edytorski]



Woda snopem tryska,  
Jak kwiatów tysiące,  
W które Febe ciska  
Swe barwy mieniające, —  
I w deszcz się rozpryska,  
W wielkie lzy błyszczące.

## *Sed non satiata*<sup>65</sup>

Dziwne bóstwo, brązowe niby cień północy  
O zapachu mieszanym piżma i hawany,  
Córo jakiegoś bonza, Manfreda<sup>66</sup> sawany<sup>67</sup>,  
O więdźmo hebanowa, dziecię czarnych nocy!

Wolę eliksir warg twych nad haszyszu cuda,  
Bo u twych ust się goi miłości mej rana,  
I gdy ku tobie kroczy żądz mych karawana,  
Wzrok twój — cysterną, gdzie się upaja ma nuda.

Przez te czarne źrenice, duszy twej otchłanie,  
Mniej ognia rzucaj we mnie, złośliwy szatanie!  
Jam nie Styks<sup>68</sup>, bym cię kąpać mógł dziewięciokrotnie,

I nie mogę, potworo niesyta sromotnie  
By ucieszyć twe żądze, co nigdy nie zginą,  
W piekle twojego łoża stać się Prozerpiną<sup>69</sup>.

Czarownica,  
Potwór, Miłość

Pocałunek, Wzrok, Miłość,  
Pożądanie, Nuda

Oko

## *Cały świat byś ściągnęła...*

Cały świat byś ściągnęła w twej uliczki brudy,  
Nierządniczo! okrutną czynią ciębie nudy!  
Aby wyćwiczyć zęby swe do tej igraszki,  
Co dzień jednego serca trzebać, jednej czaszki;  
Oczy twe gorejące, jak szyby sklepowe  
Na jarmarkach, gdzie płoną gałęzie cisowe,  
Są — jako pożyczanej potęgi dzierzawa  
I nigdy nie poznają swej piękności prawa.  
Ślepa — głucha maszyno! W okrucieństwa płodna,  
Zbawienna ścierko, zawsze krwi człowieczej głodna,  
Nigdyż nie miałaś wstydu i, patrząc w zwierciadło,  
Czyż nigdy nie widziałaś, jak ciało twe bladło?  
Czyż całą mądrość grzechu znasz? Wobec ogromu

Brud, Kobieta "upadła",  
Kobieta demoniczna,  
Okrucieństwo  
Nuda  
Oko

Maszyna, Krew

Ciało, Grzech, Natura

<sup>65</sup>*Sed non satiata* (łac.) — nienasycona. [przypis redakcyjny]

<sup>66</sup>Manfred — tytułowa postać powieści poetyckiej G. Byrona, w oryg. pada tu imię Fausta, bohatera dramatu J. W. Goethego. [przypis redakcyjny]

<sup>67</sup>sawana — zapewne chodzi o sawannę, forma dobrana przez tłumacza dla zachowania rymu i brzmienia. [przypis redakcyjny]

<sup>68</sup>Styks (mit. gr.) — rzeka oddzielająca świat żywych od Hadesu, który opływa ona dziewięć razy. [przypis redakcyjny]

<sup>69</sup>Prozerpina (mit. rzym.) — córka Cerery, bogini urodzaju, porwana i poślubiona przez Plutona, władcę krainy umarłych; odpowiednik Kory-Persefony w mit. gr. [przypis redakcyjny]

Jego — czyliś nie drżała z bojaźni i sromu<sup>70</sup>,  
Gdy natura, olbrzymia w swych tajnych zamiarach,  
Ciebie, która królujesz w ciemnych lupanarach<sup>71</sup>,  
Wzywa — aby geniusza stworzyć — do udziału?  
O wzniosłości ohydna! cudzie pełny kału!

## Moesta et errabunda<sup>72</sup>

Mów, dziewczę, czy twe serce niekiedy ulata  
Z czarnego oceanu zepsutej stolicy  
Na inny, który świetność obleka bogata?  
Modry, jasny, głęboki, podobny dziewicy?  
Mów, dziewczę, czy twe serce niekiedy ulata?

Podróż, Ucieczka, Miasto

Morze, szerokie morze, ukój nasze znoje!  
Jaki szatan, chrapliwa śpiewaczko — otchłani,  
Której jak organ wtórzą gniewnych wichrów roje, —  
Dał ci tę wzniosłą rolę kołyszącej niani?  
Morze, rozległe morze, ukój nasze znoje.

Ach, unieś mię, wagonie! porwij mię, fregato!  
W dal! w dal! Tutaj z łez naszych tworzą się bagniska,  
A serce, smutne nie raz — nieprawdaż, Agato?  
Szepcze: precz stąd, gdzie wyrzut, zbrodnia, gdzie ból ściska!  
Ach, unieś mię wagonie! porwij mię fregato!

Łzy, Serce

Jak wy daleko, raje wonne i pogodne,  
Gdzie radość, miłość kwitną pod jasnym błękitem,  
Gdzie wszystko, co się kocha, jest kochania godne,  
Gdzie w czystą rozkosz serce nurza się z zachwytem!  
Jak wy daleko, raje wonne i pogodne!

Raj, Tęsknota

O! miłości dziecinnych raju umajony!  
Skoki, śpiewy, całunki i kwiecia równianki<sup>73</sup>,  
I tętniące zza wzgórzy dźwięczne skrzypiec tony,  
I wieczorne po gajach wesołe hulanki, —  
Ty, miłości dziecinnych raju umajony!

Dzieciństwo, Miłość

Pełny uciech przelotnych, czysty raju wiosny,  
Czyś ty już dalszy od nas, niż Indie i Chiny?  
Czy może cię przywołać jeszcze krzyk żaloszny?  
Czy mógłby cię ożywić srebrny głos dziewczyny, —  
Niewinny, pełny uciech raju naszej wiosny?

Wiosna, Młodość, Tęsknota

## Pieśń jesienna

<sup>70</sup>srom (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>lupanar (daw.) — dom publiczny. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>moesta et errabunda (łac.) — smutna i błędząca. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>równianka — wianek. [przypis edytorski]

I.

Wkrótce nas chłód ogarnie wraz z mrokiem zimowym;  
Żegnaj żywa jasności zbyt krótkiego lata!  
Słyszę już, jak w podwórzach z łoskotem grobowym  
Drzewo na bruk zrzucane posępnie kołata.

Jesień  
Drzewo, Dźwięk

I w pierś mą wniknie zima, gniew, nienawiść wściekła,  
Dreszcz, groza, przymus, pracę czyniący niemiłą,  
I jak słońce, gdy zajdzie w biegunowe piekła,  
Serce me będzie tylko zmarzłą, krasną<sup>74</sup> bryłą.

Zima  
Słońce, Piekło, Serce

I drzę za każdą więzią<sup>75</sup>, co o bruk uderza;  
Stuk głuchy jak klejących rusztowanie młotów.  
Umysł mój jest jak w gruzy padająca wieża  
Pod ciosami taranu nieustannych grzmotów.

Dźwięk  
Ruiny

I pod dźwięk tych łoskotów monotonnych piosen<sup>76</sup>,  
Boję, iż się gdzieś trumna zabija z pośpiechem...  
Dla kogo? Wczoraj było lato; dzisiaj jesień!  
A stuk ten dzwoni odjazd tajemniczym echem.

<sup>74</sup>krasny — czerwony. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>więź — tu: wiązka. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>piosen (rusycyzm) — popr. D. Im: pieśni. [przypis edytorski]

2.

Lubię ócz twych podłużnych zielonawe błyski,  
Miła ma, lecz dziś żółć mi wszystko truje, pali;  
Dziś oddałbym ognisko, alkowę<sup>77</sup>, uściski,  
Miłość twą za błysk słońca skrzący na mórz fali.

Kobieta, Mężczyzna,  
Kochanek,  
Okno, Miłość, Słońce

A jednak, czule serce, kochaj mnie; bądź matką,  
Nawet gdy cię niewdzięczność, gdy złość ma ugodzi;  
Kochanko, siostró, miej tę słodycz nikłą, rzadką  
Świetnej jesieni albo słońca, gdy zachodzi.

Serce, Jesień, Słońce,  
Miłość  
Grób

Nie na długo! Grób czeka, grób chciwie zięjący!  
Pozwól mi złożyć skronie na kolana twoje;  
Niech po upałach lata i ogniach płaczący  
Słodkim, żółtawym blaskiem jesieni się poję.

## Smutek księżycy

Czegoś leniwiej księżyc dziś wieczorem marzy;  
Jak piękność, co w poduszek licznych tonąc puchy,  
Nim zaśnie — pieści rączką, z zadumą na twarzy,  
Pierś swą roztargnionymi, leciutkimi ruchy.

Kobieta,  
Księżyc, Poeta

Na atlasowych grzbietach pięknej chmur lawiny,  
On dziś — jak konający — w długich spazmach tonie,  
Lub okiem ściga białych obłoczków seciny,  
Które płyną jak kwiecie przez lazuru błonie.

Obłok

A gdy czasem, tonący w leniwej niemocy,  
Na ziemię łzę ukradkiem zroni w cieniach nocy,  
Poeta, nieprzyjaciel snu, dusza marząca,

Łzy

Zaraz w dłoń swoją zbierze tę bladą łzę żalu,  
O odbłyśkach tęczowych jak odłam opalu,  
I w sercu swym umieści, z dala oczu słońca.

## Harmonia wieczorna

Oto czas, gdy kwiat każdy, drząc na swej krzewinie,  
Wyziewa aromaty jak kadzielnic łona;  
W mgłę wieczornej wir dźwięków, krąży woń pieszczona,  
Walc rzewliwy<sup>78</sup>, szal jakiś pełen tęsknot płynie.

Zapach, Wieczór

Każdy kwiat ziele wonie jak kadzielnic łona,  
Skrzypce rwą niby serce w ucisku godzinie;  
Walc rzewny, szal jakiś pełen tęsknot płynie!  
W gorze — Nieb pięknych, smutnych, święteczna opona.

<sup>77</sup>alkowa (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>rzewliwy — rzewny, pełen żalu, smutku. [przypis edytorski]

Skrzypce rwą niby serce w ucisku godzinie,  
Serce, któremu wstrętna nicość niezmierna!  
Niebo smutne i piękne jak wielka opona;  
Słońce w krwi swej stygnącej zgasło na wyżynie...

Serce, któremu wstrętna nicość niezmierna,  
Żadnego śladu świetlnej przeszłości nie minie!  
Słońce w krwi swej stygnącej zgasło na wyżynie...  
Pamięć twa jak monstrancjum<sup>79</sup> lśni mi w głębi łona!

## Widmo

### I. CIEMNOŚCI

W niezgłębionych mych smutków posępnej jaskini,  
Gdzie mię już zamknął wyrok Przeznaczeń surowy;  
Kędy<sup>80</sup> nie wnika promień wesoły, różowy,  
Kędy ze mną Noc tylko chmurna gospodyni;  
Jestem jak potępieniec przez Boga szydercę,  
Skazany na tle cienia malować — niestety!  
Kędy — kucharz grobowe gotujący wety<sup>81</sup>,  
Warzę<sup>82</sup> wciąż i spożywam własne moje serce.  
Chwilami błyska, zwiększa się, rośnie na jawie,  
Widmo stworzone z blasków wspaniałych i czarów;  
Po marzycielskich wschodnich rysach i postawie,  
Gdy już zwykłego wzrostu dosięgnie rozmiarów,  
Poznają ją: — ta piękna mara moja senna,  
To ona! taka chmurna — jednak tak promienna!

Tęsknota, Samotność,  
Miłość, Ciemność

Bóg

Jedzenie, Serce

Sen, Duch

### 2. WONIE

Czytelniku, czyś kiedyś chłonął piersią całą,  
Powoli i z rozkoszą zapach z kadzielnicy<sup>83</sup>,  
Wyzionięty, gdy ściany napelni świątynicy,  
Albo torebki z piżmem<sup>84</sup> woń niewywietrzałą<sup>85</sup>?  
Czar głęboki, magiczny, dziwne upojenia,  
Odczuć w chwili obecnej przeszłość zmartwychwstałą!  
Tak kochanek tulący uwielbione ciało,  
Zbiera zeń w chwili pieszczot rzadki kwiat wspomnienia.  
Z ciężkich i elastycznych włosów jej gęstwiny,  
Tej żywej kadzielnicy w sypialni zionącej,  
Płynął zapach szczególny i odurzający,  
A czyli aksamity wdziała, czy muśliny,

Zapach

Wspomnienia, Ciało

Miłość, Kochanek

<sup>79</sup>*monstrancjum* — właśc. monstrancja: przedmiot w liturgii chrześc. służący do umieszczania w nim konsekrowanej hostii (uznawanej za ciało Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka); monstrancje są bogato zdobione, wykonane ze złota, kształtem mogą przypominać świątynię lub mieć formę solarną (od centralnego pojemnika na hostię odchodzą promienie jak od słońca). [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*kędy* (starop.) — gdzie, dokąd. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*wet* (daw.) — słodki deser. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*warzyć* — gotować. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*kadzielnica* — naczynie do spalania kadzidła. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*piżmo* — substancja pochodząca z gruczołów piżmowców, wykorzystywana do wyrobu perfum i olejków zapachowych. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*niewywietrzały* — o zapachu: taki, który się nie ulotnił. [przypis edytorski]

Wonią młodego ciała przesiąkłe jej szaty,  
Wydzielały jakoby futra aromaty.

### 3. RAMY

Jak obraz, choćby mistrza wslawionego,  
Nabiera blasku od ramy kunsztownej:  
Wdzięk jakiś dziwny, czar jakiś cudowny,  
Wyosobniając ją z świata całego,  
Sprawiał, iż sprzęty, klejnoty kosztowne,  
Złoto — służyły jej rzadkiej piękności,  
Iż nic nie mogło przyćmić jej jasności,  
Lecz wszystko ramy dawało stosowne.

Uroda, Wspomnienia,  
Kobieta

Rzekłbyś, że czasem jej samej się zdało,  
Iż wszystko chce ją kochać; śliczne ciało,  
Rzucała w uścisk tkaniny jedwabnej,  
Nagie, drgające, lub w bielizny puchy,  
A wszystkie żywe czy wolne jej ruchy,  
Miały wdzięk małpki dziecięco-powabnej.

Ciało

### 4. PORTRET

Śmierć i choroba czynią garść popiołu,  
Z tego płomienia, który dla mnie płonął.  
Z oczu ognistych i czułych pospołu,  
Z tych ust, na których jam tak sercem tonął.  
    Z tych pocałunków mocnych jak balsamy,  
    Z uniesień żywszych od promieni słońca —  
    Okropnie, duszo moja! — cóż dziś mamy?  
    Co pozostało? szkic, kartka niknąca,  
Która wraz ze mną w samocie zamiera,  
I którą starzec złośliwy, Czas srogi,  
Z dniem każdym ciężkim skrzydłem swym zaciera...  
    Morderco chmurny, życiu, sztuce wrogi,  
    W pamięci mojej nie zatrze twa siła,  
    Tej, co mym szczęściem i chlubą mą była!

Śmierć, Przemijanie,  
Cierpienie, Ciało

Czas

Wspomnienia

## *Wiersz ten ci święcę...*

Wiersz ten ci święcę<sup>86</sup>, aby — jeśli los ma zdarzyć,  
Iż szczęśliwie, jak okręt wichrami goniony,  
Imię moje epoki dojdzie oddalonej,  
I na dźwięk jego w wieczór mózgi będą marzyć,  
    Pamięć twoja jak baśnia mgłami osłonią,  
    Nużyła czytelnika, ciągle w pieśniach gwarząc,  
    I bratnim się, mistycznym ogniwem kojarząc  
    Ze mną — na hardych moich rymach zawieszona;  
O wyklęta! ty, której okrom<sup>87</sup> mnie — o biada!  
Od piekiel do Nieb szczytu nikt nie odpowiada!

Imię,  
Pamięć, Poezja, Okręt,  
Wiatr, Wspomnienia

<sup>86</sup>święcić — poświęcić coś komuś. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>okrom (daw.) — oprócz. [przypis edytorski]

Ty, co jak cień szlak znaczysz ślady znikomymi,  
Depcząc stopą leciuchną, spojrzeniem wesołem  
Głupców, co cię zwą gorzką, ty z oczy smolnymi<sup>88</sup>  
Posągu, ty Cherubie<sup>89</sup> mój z miedzianym<sup>90</sup> czołem!

## Pęknięty dzwon

I gorzko jest, i błogo zimą, w nocy cieniu,  
Przy ognisku, co parska i dym w górę śle,  
Słuchać wspomnień, co z wolna wstają w oddaleniu,  
Pod dźwięk dzwonów kościelnych śpiewających w mgle.

Błogosławione dzwony o silnej gardzieli,  
Co mimo starość krzepkie, rażne — wierny krzyk  
Ślą, co dzień na modlitwę zwołując czcicieli,  
Jak wiarus, co wiek czuwać pod namiotem zwykł!

Mój duch — to dzwon pęknięty, co gdy się szamoce  
W nudzie, pragnąc zaludnić pieśnią długie noce,  
Głos jego osłabiony — często w złudzeń grze —

Wydaje się chrapaniem rannego — przez losy,  
Co leży zapomniany pod trupimi stosy,  
Który w strasznym wysiłku nieruchomy mrze!

## Głos

Kolebka moja stała gdzieś u drzwi biblioteki:  
Babelu<sup>91</sup>, gdzie baśń, romans — wśród mądrych ksiąg ogromu,  
Mieszaly się — a z nimi w pyle Rzymiany, Greci;  
Ja sam nie byłem wyższy od porządnego tomu.  
I słyszałem dwa głosy. Stanowczy a układny  
Szeptął jeden: «Ta ziemia — to wyrób cukierniczy;  
Mogę (wówczas w rozkoszy nie spotkasz tamy żadnej)  
Dać ci apetyt równy powabom tych słodczy».  
A drugi: «O, pójdź ze mną błądzić po marzeń drogach,  
Za krańce możebności, w dal, poza światy znane!»  
Głos ten śpiewał jak wicher szumiący po rozłogach,  
Jak widmo nieokreślne, nie wiedzieć skąd przywiane,  
Co słodko pieści ucho, a jednak trwoży sobą.  
«Jam gotów, głosie luby!» rzekłem — i od tej pory,  
Czuję to, co — niestety! — można zwać mą chorobą,  
Fatalnością mych losów. Odtąd poza pozory  
Ogromu wszechstworzenia, w czarnej otchłani głębi,

<sup>88</sup>smolny — czarny, ciemny. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>cherub — a. cherubin; rodzaj anioła stojącego wysoko w hierarchii niebieskiej, tj. przebywającego najbliżej Boga. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>miedziany — czerwonozłoty. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>Babel — nazwa wieży z biblijnej opowieści (Rdz 11,1-9); podczas wznoszenia wieży Bóg pomieszał budowniczym języki, dzieląc w ten sposób ludzi na różne narody, a zarazem udaremniając im zjednoczenie się i zbuntowanie przeciw jego potędze. [przypis edytorski]

Zima, Noc, Ogień,  
Wspomnienia, Dźwięk

Dźwięk, Modlitwa, Obraz  
świata, Czas

Dusza, Śmierć, Śmierć,  
Trup

Dzieciństwo, Książka

Pokusa, Rozkosz, Marzenie

Życie snem, Marzenie,  
Choroba, Los

Ja, ofiara dręczona przez jasnowidztwa harpie<sup>92</sup>,  
 Odróżniam tysiąc dziwnych światów, co się w mgłę kłębi,  
 I wlokę z sobą żmiję, która mi stopy szarpie  
 I podobny prorokom, jak ongi ci tułacze,  
 Ukochałem tak czule głąb morską i pustynię;  
 Śmieję się śród żaloby, przy ucztach świetnych płacząc,  
 I znajduję smak zdrowy w najbardziej gorzkim winie;  
 Często spełnione fakta<sup>93</sup> uważam za złudzenia,  
 Lub okiem tonę w niebie, gdy grunt spod stóp się wali.  
 Lecz głos szepce z pociechą: «Zachowaj twe marzenia;  
 Piękności snów szaleńczych mędrcom nie zaznali!»

Sen, Marzenie, Piękno,  
 Mędrzec

## Żądza nicestwa

Myśli martwa, ty, niegdyś z żądzą walki w łonie!  
 Nadzieja, co cię bodła ostrogą — pragnieniem,  
 Zmęczyła się. O, legnij z spokojnym sumieniem,  
 Szkapo, co wciąż utykasz, — wstyd zostaw na stronie!

Przemijanie

Duch mój, maruder stary, złaman wycieńczeniem,  
 Miłość już dłoń bez smaku, do dysput nie płonie;  
 Milcz więc pieśni spiżowa<sup>94</sup>, żegnaj fletni tonie!  
 Rozkoszy, nie kuś serca, co już zaszło cieniem!

Starość

Przemijanie

Serce, Cień

Cudna wiosna już nie tchnie balsamicznym tchnieniem!

Oto chwila po chwili — czas mię z wolna chłonie,  
 Jak zamieć śnieżna ciało zdjęte odrętwieniem;  
 Cały krąg ziemski z góry ogarniam spojrzeniem,  
 I nie szukam lepianki, kędy głowę skłonię!

Żądza, Przemijanie

Ziemia

Lawino, chcesz mnie unieść, pędząc po gór skłonie?

## Otchłań

Pascal<sup>95</sup> miał otchłań, która wciąż płynęła za nim.  
 — Ach, wszystko jest otchłanią! Żądza — mara — słowo —

Otchłań, Kondycja ludzka

<sup>92</sup>harpie (mit. gr.) — personifikacje destrukcyjnej siły wiatru, siostry Iris (bogini tęczy), córki Taumasa (bóstwa odpowiedzialnego za cuda przyrodnicze) i okeanidy Elektry; w późnych (również już średniowiecznych) przedstawieniach utrwalił się ich obraz na podobieństwo syren: jako drapieżnych ptaków o kobiecych głowach; trzy siostry-harpie: Aello („Wichrowa”), Kelajno („Czarna”; a. Podarge: „Prędkonoga”) i Ocypete („Szybka w Locie”) mieszkały na wyspie Strofades; zajmowały się też dręczeniem złoczyńców w Tartarze; były złośliwe i brutalne; Zeus ukarał króla Tracji, Fineusa, który nadużywał zdaniem Gromowładnego swego daru jasnowidzenia, umieszczając go na wyspie, gdzie harpie uniemożliwiały skazańcowi pożywienie się: wyrywały mu pokarm z rąk i zanieczyszczały jedzenie; Fineusa oswobodził Jazon i Argonauci. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>fakta — dziś popr. forma M.,B. lm: fakty. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>spiż — stop miedzi z cyną, cynkiem i ołowiem; używany często do odlewania dzwonów. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>Pascal, Blaise (1623–1662) — fr. filozof, myśliciel religijny, pisarz, fizyk i matematyk. Zajmowała go teodycea (usprawiedliwienie obecności zła w świecie stworzonym przez doskonałe dobro, czyli Boga). Był też autorem słynnego rozumowania, zwanego „zakładem Pascala”, według którego wiara w Boga jest korzystniejsza od niewiary, ponieważ można dzięki niej jedynie zyskać: zyskuje się mianowicie życie wieczne, podczas gdy doczesne jest krótkie i traci się je tak czy inaczej. [przypis edytorski]



Czyn! Nieraz włos mi wstaje, gdy czuję lodową  
Bojaźń, co mię przenika wskroś z wiatru powianiem.

Strach

Na dole — w górze — wszędzie — tylko głębie ciemne —  
Milcząca czarna otchłań, co mą duszę trwoży!  
Na dnie mych ciemnych nocy mądry palec boży,  
Maluje mi bez końca mary stuforemne.

Noc

Lękam się snu jak dziecko wielkiej ciemnej dziury,  
Pełnej grozy — wiodącej w świat nie wiedzieć który;  
Z okien wciąż patrzy na mnie — twarz Nieskończoności.

Sen, Strach, Dziecko

Duch mój nad przepastnymi drząc głowy zawroty,  
Głuchej nieświadomości Nicestwa zazdrości!  
— O, nigdy nie wyjść poza Liczby i Istoty!

## Zmora

Puszcze, wy mnie trwożycie na kształt katedr szczytów,  
Wasz szum jest niby organ; nasze zaś jak groby  
Wyklęte serca — pełne starych cierpień zgrzytów —  
Wtórzą echem, gdy hymny śpiewacie żaloby.

Las, Serce, Kondycja ludzka

Wstrętnyś mi, Oceanie! Twe wrzawy i rzuty  
Odnajduję w mym duchu. Straszny śmiech goryczy  
Zwycięzonego — pełen lkań — zniewagą struty —  
Słyszę w potężnym śmiechu, jakim otchłań ryczy.

Morze, Otchłań, Dusza

Śmiech

Jakbym cię kochał, Nocy, bez tych gwiazd widoku,  
Które mówią do duszy tak znanym językiem,  
Bom żądny próżni, cienia, nagości! Lecz dzikiem —

Noc, Gwiazda, Oko,  
Wspomnienia

Jest to pragnienie, skoro na samym tle mroku,  
Z ócz mych odbite, znanym spojrzeniem patrzące,  
Żyją od dawna znikłych już istot tysiące!

## Heautontimoroumenos<sup>96</sup>

Bez nienawiści i bezgniewny,  
Jak rzeźnik będę niósł ci razy,  
Jak Mojżesz, gdy bił w skalne głązy!  
Aż łez cierpienia zdrój ulewny,  
Aby orzeźwić mą pustynię,  
Spod powiek twoich się wyleje.  
Żądza ma gnana przez nadzieję,  
Na słonych twoich łzach popłynie,  
Jak chyża łódź po morskim szlaku,  
I w sercu mym, gdy je ukoję,

Cierpienie  
Łzy, Okrucieństwo

<sup>96</sup>*Heautontimoroumenos* — właśc. *Heauton timoroumenos* (w tłumaczeniu z łac.: *Sam siebie karzący*, względnie: *Samoudręk*), tytuł komedii Terencjusza (ok. 195 p.n.e.– po 159 p.n.e.), z której pochodzi słynne hasło humanistów renesansowych: „Człowiekiem jestem; nic co ludzkie nie jest mi obce” (w. 77: *Homo sum, humani nil a me alienum puto*). [przypis edytorski]

Brzmić będą drogie łkania twoje,  
Jak bęben gdy gra do ataku!  
    Nic jestem — że fałszywym tonem  
    W harmonii świata zgodnie brzącały,  
    Dzięki Ironii tej gryzącej,  
    Co gryząc wstrząsa moim łonem?  
W mym głosie tętnią jej gorycze,  
Krew moja jest jej jadem czarnym,  
Jam lustrem jędzy tej poczwarnym,  
W którym przegląda swe oblicze!  
    Bom ja jest raną i bułatem<sup>97</sup>,  
    Zniewagą i zelżonym społem<sup>98</sup>,  
    Członkami i kruszącym kołem,  
    Jam jest ofiarą i jej katem!  
Upiór pierś własną ssący wrogo,  
Jam jest z tych wielkich opuszczonych,  
Na śmiech wieczysty potępionych,  
A którzy śmiać się już nie mogą!

Ofiara, Ironia, Śmiech

## Spleen

---

<sup>97</sup>*bułat* (tur.) — rodzaj szabli o krótkiej, zakrzywionej, rozszerzającej się klindze; bułat był wykonany z twardej i sprężystej stali (tzw. damasceńskiej), co decydowało o jego wielkiej ostrości i wytrzymałości. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>*społem* — tu: zarazem, jednocześnie. [przypis edytorski]

I.

W gniewie na całą ziemię tchnienie Marca słotne,  
Z urny swej szerokimi strugami wytryska,  
Zimny swój wylewając mrok na cmentarzyska,  
A śmiertelność tyfusu na przedmieścia błotne.

Mój kot szuka barłogu na ziemi kamiennej,  
Dygocząc chudym ciałem, które świerzba dręczy;  
Duch starego poety w jęku rynny jęczy  
Ochrypłym z przeziębienia głosem mary sennej.

Syczący falset drzazgi sadzą zadymionej,  
Wlewa się w ton zegaru kół zakatarzony,  
Wokół tchnie nieprzyjemna jakichś woni gama,

Dziedzictwo po prababce na puchlinę chorej,  
A w nich niżnik<sup>99</sup> kierowy i pikowa dama,  
Złowieszczo wspominają zmarłe swe amory.

Wiosna, Deszcz

Kot  
Poeta, Duch

Dziedzictwo, Miłość

---

<sup>99</sup>niżnik — najniższa figura w talii kart; walet. [przypis edytorski]

2.

Tyle mam wspomnień, jakbym tysiąc lat miał z górą.  
Mniej tajemnic ukrywa pełne szuflad biuro,  
Gdzie są listy miłosne, wiersze i bilanse,  
Kwity, włosy kochanek, rachunki, romanse,  
Niżeli moja smutna mózgowica stara.  
Ach, jest to piramida, olbrzymia pieczara,  
Kędy trupów jest więcej, niż w ogólnym rowie.  
Jam — nienawistne gwiazdom cmentarne pustkowie,  
Gdzie, jak wyrzuty grzechu, długie czerwie żyją,  
I ciałem mych najmiłszych nieboszczyków tyją.

Wspomnienia, Pamięć,  
Cmentarz

Robak

Jam jest stary buduar, pełny róż zwiędniętych,  
Gratów pełny niemodnych i sukien pomiętych,  
Kędy blade pastele w swej ramie złoconej,  
Jedyne tchną zapachem jak puste flakony.

Nic w długości nie zrówna kulawego biegu,  
Mych dni, gdy pod ciężkimi całunami śniegu,  
Nuda — nieciekawości drętwej owoc szary —  
Zda się nieśmiertelności przyjmować rozmiary.

Nuda, Nieśmiertelność

Odtąd, już tyś mi tylko, o materio żywa,  
Jako granit, co przestkach błędny go okrywa,  
Uśpiony w mgłach Sahary, owity w tumany!  
Tyś jest sfinks, beztroskiemu światu niedojrzany,  
Zapomniany na mapie! A twój duch ponury  
Śpiewa tylko, gdy słońce zachodzi za chmury!

Przyroda nieożywiona

3.

Jam jest niby król państwa dżdżu i niepogody,  
Bogaty, lecz nie mocny; stary, chociaż młody,  
Który, gardząc pochlebczą dworzan swych pokorą,  
Nudzi się z swymi końmi i psów gończych sforą.

Król, Dwór, Melancholia,  
Nuda

Nic go nie rozwesela: sokół ani łowy,  
Ani lud, co umiera u bramy zamkowej.  
Próżno mu śpiewa błazen śmieszne swe ballady,  
Nic nie zdoła rozchmurzyć jego skroni bladej.  
Kwiatowe jego łoże ma dlań woń mogiły,  
Damy zaś, którym każdy księżę bywa miły,  
Nie umieją w dość nagiej błysnąć tualetcie,  
Aby uśmiech wywołać w tym młodym szkielecie.  
Mędrzec, co mu wytapia z gliny kruszec złoty,  
Nie wypalił zgnilizny z ran jego istoty.  
I nawet w krwawych łaźniach tych rzymskich cesarzy,  
O których w dniach starości każdy władca marzy,  
Nie budzi się w tym trupie dusza znieczulona,  
Gdzie miast krwi — woda Lety<sup>100</sup> toczy się zielona.

Krew, Trup

---

<sup>100</sup>*Leta* (mit. gr.) — a. Lete; rzeka zapomnienia, jedna z rzek Hadesu. [przypis edytorski]

4.

Gdy niebo ołowiane cięży jak pokrywa,  
Nad duchem, co się wiję w nudów wiecznej mocy;  
I gdy, mrocząc widnokrąg ta chmura straszliwa,  
Zsyła nam dzień czarniejszy i pustszy od nocy;

Obraz świata, Deszcz,  
Melancholia  
Dusza, Nuda

Gdy świat podobnym turmie<sup>101</sup> staje się ponurej,  
Gdzie gasnąca Nadzieja na kształt nietoperza,  
Bojaźliwymi skrzydły trzepoce o mury,  
I głowę o spróchniałe posowy<sup>102</sup> uderza;

Nadzieja

I gdy deszcz, rozlewając strugi swe wilgotne,  
Staje się niby krata olbrzymiej ciemnicy;  
I gdy tłumem milczącym pająki stokrotne,  
Przędą zabójcze sieci w naszej mózgownicy:

Pająk

Nagle, jak gdyby furie, uderzają dzwony  
I rzucają bolesne wycia swe ku niebu,  
Jako błędny chór duchów z ziemi swej rodzonej,  
Wygnany i jęczący jękami pogrzebu.

Dźwięk

I długie karawany bez dźwięku muzyki,  
Z wolna suną w mej duszy. Nadzieja w cmentarną  
Noc pada we łzach. Zimnej Rozpaczy duch dziki,  
Nad czołem mym zawiesza swą chorągiew czarną.

Nadzieja, Rozpacz

## Upiór

Ty, co niby stal niemylna<sup>103</sup>,  
Wnikłaś w pierś mą udręczoną,  
Co jak czartów zgraja silna,  
Zbiegłaś strojną i szaloną,  
Czyniąc sobie tron i łożę,  
Z upadłego mego ducha,  
Żem skut z tobą, podły tworze,  
Jak galernik do łańcucha,

Niewola, Cierpienie

Gracz namiętny do gry pęta,  
Opój<sup>104</sup> do swej butelczyny,  
Jak robactwo do padliny, —  
O! przeklęta, bądź przeklęta!

I błagałem ostre miecze:  
„Wyswobodźcie mię z niewoli!”  
I zatrutem błagał ciecze:  
„Niech jad słabość mą wyzwoli!”

Samobójstwo, Rozpacz

Lecz, wzgardziwszy mną w niedoli,  
Rzekły do mnie jad i miecze:  
„Tyś niegodzien, by z niewoli  
Wyswobadzać cię, człowiecze!

Niewola

Gdybyś, głupcze, pęt się zbawił<sup>105</sup>,

Wampir

<sup>101</sup> *turma* — więzienie. [przypis edytorski]

<sup>102</sup> *posowa* (reg.) — sufit. [przypis edytorski]

<sup>103</sup> *niemylny* — nieomylny. [przypis edytorski]

<sup>104</sup> *opój* — człowiek nadużywający alkoholu. [przypis edytorski]

<sup>105</sup> *zbawić się* — uratować od czegoś, wyzwolić; pozbyć się czegoś. [przypis edytorski]

Naszyc starań wysiłkami,  
Ty byś wskrzesił całusami  
Wampira, który cię dławił<sup>106!</sup>”

## *Amor i czaszka*

Na czaszkę ludzkości wsiadłszy  
Anioł rozparty,  
Profan<sup>107</sup>, jak z tronu z niej patrzy  
I stroi żarty.

Dmucha rój baniek skrzydlaty,  
Każda lot bierze,  
Jakby ścigała gdzieś światy,  
W sinym eterze.

Wątlę, świecący glob fruwa,  
Chyżymi loty,  
Pęka — i tchnienie wypluwa,  
Niby sen złoty.

Za każdą bańką głos czaszki  
Słyszę, jak jęczy:  
«I kiedyż koniec igraszki  
Dzikiej, szaleńczej?»

Bo to, co ciskasz w przestworze,  
Tak lekko, śmiało,  
To mózg mój, zbójco-potworze,  
Krew ma i ciało!»

## *Mogila wyklętego poety*

Jeżeli kiedy, w głuszy nocy ciemnej,  
Jaki chrześcijanin zlitowaniem tknięty  
Śród starych ruin do nory podziemnej,  
Twojego ciała rzuci trup wyklęty:

To w chwili onej — kiedy mgłą zasnutę  
Zagasać będą złotych gwiazd gromady —  
Pająk prząść będzie sieci swe zatrute,  
A żmija dzieciom sączyć w kły swe jady.

Na potępionym twego ciała pyle,  
Cały rok słyszeć będziesz w twej mogile,  
Rozpaczne wycia stad wilków drapieżnych;

Anioł, Miłość, Cierpienie,  
Zabawa, Kondycja ludzka

Przemijanie

Pogrzeb  
Grób

Trucizna, Pająk, Wąż

<sup>106</sup>*dławić* — dusić, prześladować, gnębić. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*profan* — laik, dyletant, osoba nieznająca się na rzeczy, niekompetentna; (daw.) osoba niewtajemniczona w arkana kultu religijnego; osoba dopuszczająca się profanacji tj. znieważenia przedmiotu lub miejsca kultu religijnego. [przypis edytorski]

Starych czarownic bezecne uściski,  
Ohydne śmiechy żebraków lubieżnych,  
I syki gadzin — i zbrodniarzy spiski.

## *Epigraf<sup>108</sup> na potępioną książkę*

Czytelniku sielankowy,  
Trzeźwy, spokojny człowieku.  
Rzuć tych pieśni kwiat niezdrowy,  
Wykąpany w orgii ścieku.

Jeśli cię szatan nie wdroył,  
W swej retoryki misterie<sup>109</sup>,  
Lepiej, byś księgę odłożył,  
Bo znajdziesz we mnie — histerię!

Lecz jeżelibyś zrozumiał,  
Jak w otchłań spoglądać trzeba,  
Czytaj, byś kochać mię umiał!

Duchu, co tęsknisz — i nieba  
Szukasz, by stanąć w tym niebie,  
Żałuj mię!... Lub przeklnę ciebie.

Szatan, Niebo, Tęsknota

## *Dusza wina*

Raz płyn winny w butelkach śpiewał głosem takim:  
Pieśń światła, pieśń braterstwa niosą moje ciecze,  
W swoim szklanym więzieniu, pod czerwonym lakiem  
Dla cię wydziedziczony, luby mi człowiecze!

Wiem dobrze, ile trzeba na wzgórzu w posusze  
Twego trudu i potu, i słonecznych żarów,  
By we mnie wszczepić życie, by wlać we mnie duszę;  
Mamże szkodzić? Niewdzięcznym być za tyle darów?

Zaprawdę, czuję rozkosz, kroplom moim miło,  
Gdy je w gardła znużeni leją pracownicy;  
Ich pierś gorąca stokroć słodsza jest mogiłą,  
Stokroć lepszą niż chłodne sklepienia piwnicy.

Słyszysz pieśni świąteczne? Słyszysz, jaka wrzawa?  
Jak nadzieja szczebioce w mym łonie? Ty siądziesz,  
Rozepresz się na stole, zakasasz rękawa —  
I będziesz mię wysławiał, i szczęśliwym będziesz.

W oczach twej żony iskry rozkoszy rozżarzę;  
Przeze mnie wzmocnion spłonie syn twój bladolicy:

<sup>108</sup>*epigraf* (z gr.) — inskrypcja, pamiątkowy napis umieszczany zwykle na pomnikach, grobowcach czy budynkach, stanowiący wyróżniany element architektoniczny. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*misterie* — dziś popr.: misteria. [przypis edytorski]

Kondycja ludzka, Poezja  
Wino



Wątył atleta życia, znajdzie on w mej czarze  
Oliwę, jaką członki krzepią zapaśnicy.

Jak z rąk Wiecznego Siewcy kosztowne nasiona,  
Upadnę ja, ambrozji<sup>110</sup> z łona roślin rosa,  
W twą pierś, by z naszych związków poezja zrodzona,  
Jak kwiat rzadkiego krzewu strzeliła w niebios!

## Wino gałganiarza

Często w wieczór, przy błysku, co miga czerwono,  
Gdy wiatr dmie i potrząsa latarnią oszkloną,  
Gdzieś na przedmieściu starym, w ulic sieci krętej,  
Kędy kipią ludzkości burzliwe fermenty,  
Zobaczysz gałganiarza. — Idzie zadumany  
Jak poeta, łbem trzęsie, zawadza o ściany,  
Lekceważy policję niby swe poddane,  
I w wielkie plany serce wylewa wezbrane.  
Sklada przysięgi, wzniosłe dyktuje ustawy,  
Podłych w proch strąca, ofiar podtrzymuje sprawy,  
I pod niebem zwieszonym jak baldachim jasny,  
Upaja się wielkością cnoty swojej własnej.  
Tak ci ludzie, dręczeni swą nędzą domową,  
Strawieni pracą, z wiekiem ubieloną głową,  
Pod więzią różnych szczątków chylący kark zgięty,  
Te wielkiego Paryża wyrzuty i męty,  
Wracają, przesiąknięci zapachem gałganów,  
W towarzystwie zsiwiałych w boju weteranów,  
Których wąs zwisa niby szmat chorągwi starej.  
— Łuki tryumfu, kwiaty, zwycięskie sztandary  
Stają przed ich oczyma — o potężny czarze! —  
I w płomienistej orgii, w słońcu, przy trąb gwarze,  
Oni niosą śród krzyków tłumu, bębnow wrzawy,  
Pijanemu miłością ludowi — laur sławy!  
Tak śród ludzkości płoczej roztacza z szczodrotą  
Wino, ten Paktol<sup>111</sup> lśniący, falę swoją złotą,  
I przez gardło człowiecze o swych czynach gwarzy,  
Władnąc przez dary<sup>112</sup>, śladem prawdziwych mocarzy.  
By tych wszystkich wyklętych, którzy mrą w milczeniu,  
Utopić nienawiści, wesprzeć ich w omdleniu,  
Bóg wzruszony wyrzutem stworzył sen dla powiek,  
A wino, święte słońca dziecię, dodał człowiek!

Żebrak, Bieda, Poeta,  
Miasto

Wino, Władza

Sen, Wino, Kondycja  
ludzka, Bóg, Wyrzuty  
sumienia

<sup>110</sup>*ambrozja* (mit. gr.) — pokarm (czasem też napój) bogów, zapewniający nieśmiertelność. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*Paktol* — złotodajna rzeka w staroż. Lidii (dziś Turcja). Według mit. gr. w niej właśnie Dionizos (bóg wina) polecił obmyć się królowi Frygii, Midasowi, aby ten mógł pozbyć się kłopotliwej właściwości przemieniania w złoto każdej rzeczy, której dotknął. Dar ten król Midas otrzymał wcześniej na własne życzenie od Dionizosa, ale w efekcie nie tyle się wzbogacił, co omal nie umarł z głodu i pragnienia, ponieważ wszelkie pożywienie również zmieniało się w cenny kruszec. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>*władnąc przez dary* — dzierżąc władzę dzięki rozdawnictwu darów. [przypis edytorski]

## Wino samotnika

Powlóczyście<sup>113</sup> spojrzenie kokietki ponętnej,  
Które śliznie się ku nam jak promień wieczoru  
Blady — słany przez księżyc drżącemu jezioru,  
Kiedy w nim przejrzyć pragnie swój wdzięk obojętny;

Księżyc, Kobieta, Księżyc

Ostatni wór dukatów<sup>114</sup> w chciwym gracza ręku,  
Lubieżny pocałunek chudej zalotnicy,  
Muzyka nerwująca, a pełna tęsknicy,  
Jak echo dalekiego cierpień ludzkich jęku,

Cierpienie, Gra, Pocałunek,  
Tęsknota

Flaszo głęboka! wartoż to wszystko twej treści?  
Ostrych balsamów, jakie łono twoje mieści,  
I hojnie spragnionemu poecie użyć?

Alkohol, Poeta, Kondycja  
ludzka, Sława, Bieda

Ty mu dajesz nadzieję i miłość, i życie,  
I dumę — ten skarb wszelkiej biedy — co na szczycie  
Triumfu nas umieszcza i w rząd bogów wlicza!

## Zmrok wieczorny

Schodzi wieczór cudowny — zbrodniarzy druh wierny;  
Skrada się jak ich współnik, już na kształt niezmiernej  
Alkowy<sup>115</sup> — niebo z wolna zwierza swe sklepienia,  
A ludzi żądz gorączka w dzikie bestie zmienia.

Wieczór

O wieczorze! o błogi! przez tych upragniony,  
Co bez kłamstwa rzec mogą: „Naszymi ramiony  
Pracowaliśmy dzisiaj!” Ciebie błogosławią  
Umysły, co się jakimś dzikim bólem trawią,

Praca

Zaciekły badacz, gdy mu zaciąży skroń blada,  
I zgarbiony robotnik, gdy łoża dopada.

Noc, Miasto

Tymczasem w atmosferze, niby aferzyści,  
Budzą się ociężali duchowie nieczyści,  
W locie o okiennice bijąc i portyki,  
A przy latarniach, których wiatr chwije płomyki,  
Prostytucja w ulicach rozpala ogniska,  
Otwierając swe ujścia jakoby mrowiska —  
Jak wróg chcący wycieczką skrytą podejść wroga,  
Wszędy szlak przetrzeć umie, wszędy dla niej droga —  
I w bagniskach miastowych porusza się na dnie,  
Niby czerw, który żer swój człowiekowi kradnie.  
Słysząc już tu i ówdzie kuchnie świszczą, sapią,  
Tutaj teatry szumią, tam orkiestry chrapią;  
Tables d'hôty<sup>116</sup>, gdzie gra głównie nęci biesiadników,  
Zwabiają nierządnicę oraz ich współników,  
Oszustów — zaś złodziejstwo, które nie przepuszcza  
Nikomiu i niczemu — nieznużona tłuszcza —

Złodziej

<sup>113</sup>powłóczyście — o spojrzeniu: przeciągły, znaczący. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>dukat — złota moneta używana w Europie do XIX w. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>alkowa (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>table d'hôte — stałe menu. [przypis edytorski]

Pójdzie odbijać kasy, wywazać podwoje,  
 Aby przeżyć dni kilka, kochankom dać stroje.  
 Duchu mój, skup się w sobie w tej ważnej godzinie,  
 Zamknij ucho na ryk ów, co ci z zewnątrz płynie.  
 Jest to chwila, gdy chorych wzmagając cierpienia,  
 Noc dławi ich za gardło! Gdy swoje istnienia  
 Kończą oni ku wspólnej zdążając otchłani.  
 Szpital pełny ich westchnień. — Konają skazani. —  
 Wielu z nich już nie siądzie przed ciepłym ogniskiem,  
 W wieczór — do wonnej strawy, przy kimś sercu bliskiem.  
 Ach! a większość z nich może nigdy od powicia<sup>117</sup>,  
 Nie miała własnych ognisk, nie zaznała życia!

Choroba, Śmierć,  
 Samotność

## Zmrok poranny

Po dziedzińcach koszarów bębny brzmiały gwarnie  
 Pobudkę, — a wiatr ranny zdmuchiwał latarnie.  
 Był to czas snów niezdrowych, co natrętnym rojem  
 Sen ciemnowłosych chłopców burzą niepokojem,  
 Gdy jak źrenica krwawa a wiecznie drgająca,  
 Lampa czerwonym piętnem zda się na tle słońca,  
 A duch walczący z cielskiem odrętwiałym, sennym  
 Naśladuje te walki nocy z dniem promiennym;  
 Gdy mąż piórem — kobieta miłością się nuży.  
 Już świt; — już się z kominów tu i ówdzie kurzy:  
 Ze szerniałą powieką, z otwartymi usty  
 Toną w śnie ogłupienia bachantki rozpusty,  
 Podczas gdy nędza z piersią wystygłą, zapadła,  
 Chucha w ręce lub nieci żar, by zwarzyć<sup>118</sup> jadło.  
 Czas to był, gdy w kryjówkach i chłodu, i głodu  
 Najsrozsze dla położnic godziny porodu;  
 Gdy jak głuszone falą spienionej krwi łkanie —  
 Rozdzierało powietrze w dali kurów pianie;  
 Morze mgły pogrążało gmachy jak w kąpeli,  
 A po szpitalach, na swej śmiertelnej pościeli  
 Mrący w napadach czkawki żegnali się z życiem.  
 Rozpustnicy wracali złamani użyciem.  
 Jutrzenka, drząc pod falą zielono-różaną,  
 Podnosiła się z wolna nad pustą Sekwaną,  
 A Paryż — ten wyrobnik stary — na roboczy  
 Dzień — zbierał swe narzędzia i przecierał oczy.

Świt  
 Sen  
 Światło  
 Ciało, Dusza, Noc, Świt  
 Kobieta, Kobieta "upadła"  
 Śmierć  
 Rzeka  
 Miasto, Robotnik

## Marzenie paryskie

Nie oglądał wzrok człowieka,  
 Tak okropnych, dzikich scen,  
 Jakie dzisiaj mi z daleka  
 W zachwyceniu jawił sen.

Sen, Przyroda nieożywiona

<sup>117</sup>od powicia — od urodzenia. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>zwarzyć — uwarzyć, ugotować. [przypis edytorski]

Czarodziejstwo w snach się roi!  
 Na mnie dziwny kaprys padł,  
 Żem z krainy wygnał swojej  
 Roślinności zmienny świat.  
 Malarz dumny swym talentem,  
 Odurzałem się też w bród,  
 Monotonnym elementem  
 Marmurów, kruszców i wód.  
     Babel schodów, arkad krocie,  
     Nieskończony był to gmach  
     W ciemnym lub matowym złocie,  
     Rój się kaskad iskrzył w łzach.  
 Katarakty tam ciężące,  
 Jak firanek szklanych zwój,  
 Na kruszcowych ścian tysiące,  
 Płaszcz rzucały lśniący swój.  
     Miast<sup>119</sup> grup drzewnych — kolumnady  
     Otoczyły jezior zrąb,  
     Gdzie olbrzymie się Najady<sup>120</sup>,  
     Jak kobiety, patrzą w głąb.  
 Głaz różowy i zielony,  
 Okuł smugi sinych fal,  
 Które biegły przez miliony  
 Mil — ku krańcom świata — w dal!  
     Głazy jakieś niestworzone,  
     Nurt magiczny; — były to  
     Wielkie lustra — rozświetlone  
     Tym, co ich odbiło tło!  
 Obojętne i milczące  
 Te Gangesy — ze swych czar  
 Lały skarby wód drzemiące  
 W brylantowych bezdni jar.  
     Swych czarodziejstw budowniczy —  
     Przez tunel z klejnotów zórz  
     Przeganiałem niewolniczy,  
     Okiełznany odmęt mórz.  
 Wszystkie barwy ogniem grały,  
 Nawet kir miał swą tęcz grę;  
 Żywiol płynny zlał się cały  
 W kryształowy promień — skrę.  
     Nigdzie słońca, gwiazd, miesiąca,  
     Nawet tam gdzie nieba skłon;  
     Świat mój cudny nie miał słońca,  
     Własnym ogniem gorzał on!  
 Nad tym światem cudów w ruchu  
 Zaległ — (nowy straszny cud!  
 Wzrok panował. Nic dla słuchu.)  
 Wieczny niemy ciszy chłód.

Cisza

2.

Gdym olśnione otwarł oczy  
 Tom mój smutny ujrzał strych,

Sen, Smutek

<sup>119</sup>miast — tu: zamiast. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>Najady (mit. gr.) — nimfy wszelkich wód lądowych: wodospadów, potoków, strumieni, źródeł rzek, jezior. [przypis edytorski]

Znów poczułem, że pierś toczy  
Nóż przeklętych smutków mych.  
    Zegar dźwięki grobowymi,  
    Ostro mi południe grał,  
    A zdrętwionej, smutnej ziemi  
    Z niebios chmurny mrok się lał.

## Staruszek

W labiryntach prastarych stolic, w ich odmęcie,  
Gdzie ma swój czar to nawet, co ohydne i wstrętne,  
Gnany smutnym kaprysem rad ścigam zawzięcie,  
Istoty dziwne, mimo zgrzybiałość ponętne.

Miasto

Te poczwary bezkształtne — to niegdyś kobiety —  
Eponina<sup>121</sup> lub Lais<sup>122</sup>! Dziś zmięte, zgarbione...  
Kochajmy je! to jeszcze duchy — te szkielety  
W podarte, wynoszone szmaty otulone.

Starość, Kobieta, Ciało

Czołgają się, chłostane cnotą bezlitośnie,  
Drząc przed nadbiegających hukiem omnibusów<sup>123</sup>,  
I jak relikwie tuląc u boku miłośnicie,  
Woreczki, szyte w kwiaty lub w godła rebusów.

Drepcą jak marionetki — lub podobne rannym  
Zwierzętom — wloką swoje umęczone członki,  
Lub drgają mimo woli ruchem nieustannym,  
Te przez jakiegoś biesa poruszane dzwonki. —

Wzrok ich, to głębia, kędy<sup>124</sup> nocą woda świeci.  
Błyszczy — i mimo starość jak świder przeszywa,  
W ich spojrzeniu jest boski wyraz oczu dzieci,  
W których lada błyskotka śmiech i dziw wyzywa. —

Oko, Wzrok, Dziecko

Czyście zauważyli, że trumny staruszek,  
Bywają często szczupłe jak trumna dziecięca?  
Śmierć mądra w tym zbliżeniu z całunem pieluszek  
Składa symbol dziwaczny, co jednak przynęca. —

Śmierć, Starość, Dziecko,  
Ciało

I gdy na tle Paryża, wielkiego mrowiska,  
Taki błady cień przemknie — coś mi z cicha szepce,  
Iż te wątłe istoty, widmowe zjawiska  
Suną się pomalutku ku nowej kolebce<sup>125</sup>.

Miasto, Cień, Odrodzenie  
przez grób

Albo, patrząc na dziwnie złamane postacie,  
Rozmyślam, geometrii pracami zajęty,  
Ile się też robotnik na swoim warsztacie  
Namorduje nad formą skrzyń na one szczęty<sup>126</sup>?

<sup>121</sup>Eponina — bohaterka powieści *Nędznicy* Wiktora Hugo. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>Lais — gr. hetera (towarzyszka), jedna z najbardziej wpływowych kobiet w staroż. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>omnibus (łac. dosł.: dla wszystkich) — dawny środek komunikacji (XVII-XIX w.), duży, kryty pojazd konny o wielu miejscach, kursujący w miastach lub między miastami. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>kędy (daw.) — gdzie, dokąd. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>kolebka — kołyska. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>szczęty — szczątki. [przypis edytorski]

Jak oczy — studnie ryte przez łez miliony,  
Tygle<sup>127</sup>, które stygnący metal porysował,...  
Mają czar tajemniczy i niezwyckiżony  
Dla tych, kogo surowy los od dziecka chował.

Oko, Łzy

2.

Westalka<sup>128</sup>, dawniejszego Frascati<sup>129</sup> ponęta;  
Kapłanka Thalii<sup>130</sup>, której, — o zmienności doli!  
Tylko nieboszczyk sufler<sup>131</sup> nazwisko pamięta;  
Kwiat cudny, niegdyś słynna pieszczota Tivoli<sup>132</sup>;

Wszystkie mię upajają! lecz śród tej biedoty,  
Są takie, co zółć mieniać w miód, rzekły wbrew losom  
Poświęceni — od niego biorąc skrzydeł loty:  
„Hipogryfie<sup>133</sup> potężny, nieś mię ku Niebiosom!”

Cierpienie

Tę, niedola Ojczyzny ciężkim jarzmem<sup>134</sup> gniecie,  
Małżonek wylał na nią wszystkie męki piekła;  
Ta — Madonna przez własne udręczona dziecie,  
A z ócz<sup>135</sup> każdej z nich cała rzeka łez wyciekła!

3.

Ileż ich znam! Jak często goniłem za nimi!  
Pamiętam jedną, która o zachodzie słońca,  
Gdy Niebo zda się krwawić rany szkarłatnymi<sup>136</sup>,  
Na ustronnej ławeczce siadała milcząca,

Muzyka  
Wspomnienia, Młodość

By posłuchać koncertu, jaki wojsko grywa  
Po ogrodach, orkiestra z trąb głównie złożona,  
Co w te złote wieczory, gdy wszystko odżywa,  
Jakaś skrę<sup>137</sup> bohaterstwa tchną<sup>138</sup> w mieszcuchów łona.

Ta, z życiem jeszcze, dumna, sztywna — z swej uboczy  
Piła chciwie rycerski śpiew marsowych<sup>139</sup> synów;  
Czasem jak stary orzeł otwierała oczy;  
Jej skroń z marmuru zdała się godną wawrzynów<sup>140</sup>!

<sup>127</sup>tygiel — naczynie o kształcie zbliżonym do kubka wykonane z materiału ogniotrwałego. Służy do przeprowadzania operacji na substancjach stałych wymagających stosowania wysokiej temperatury. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>westalka — w staroż. Rzymie: kapłanka strzegąca świętego ognia w świątyni Westy, bogini ogniska domowego. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>Frascati — miejscowość we Włoszech. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Thalia (mit. gr.) — a. Talia, jedna z trzech Charyt: bogiń wdzięku, piękności i radości. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>sufler — osoba podpowiadająca aktorom tekst roli podczas przedstawień, ukryta zwykle w budce na przodzie sceny lub za kulisami. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>Tivoli — miejscowość we Włoszech, w regionie Lacjum; jeszcze w starożytności słynęła jako miejsce zamieszkania zamożnych Rzymian (tu znajduje się m.in. willa Hadriana). [przypis edytorski]

<sup>133</sup>hipogryf — stworzenie fantastyczne; połączenie gryfa (pół orła, pół lwa) i klaczy. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>jarzmo — ciężar, kłopot. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>ócz (daw.) — forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>szkarłatny — ciemnoczerwony. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>skrę — dziś popr.: iskra. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>tchnąć — wywołać w kimś. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>marsowy — groźny, surowy. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>wawrzyn — drzewo o wiecznie zielonych liściach, z których w staroż. Grecji i Rzymie robiono wieniec dla zwycięzców igrzysk, a z czasem także dla uczczenia wybitnych osiągnięć we wszelkich dziedzinach życia; laur. [przypis edytorski]

4.

Tak idźcie, stoicznie<sup>141</sup>, bez skarg, nieugięte,  
W pośrodku żywych stolic mętnego chaosu,  
Matki z łonem przebitym, hetery<sup>142</sup> lub święte,  
Których imiona nigdyś brzmiały śród rozgłosu.

Kobieta, Sława, Kondycja  
ludzka

Wy, coście były wdziękiem, coście były sławą,  
Dziś nikt was nie zna! Nieraz opój<sup>143</sup> rozbestwiony<sup>144</sup>  
Swą szyderczą miłością znieważa was krwawo,  
A w ślad skacząc przedrzeźnia ulicznik spodlony.

Przemijanie, Samotność,  
Starość

Cienie skurczone, co się wstydzicie istnienia,  
Śliznące się wzdłuż murów, zgarbione, nieśmiałe,  
Ach, dziś was nikt nie wita! (dziwne przeznaczenia!)  
Szczątki ludzkości, już dla wieczności dojrzałe!

Lecz ja, który nad wami czuwam duszą tkliwą  
I wzrokiem niespokojnym chwiejne śledzę kroki,  
Jakbym był ojcem waszym, — doświadczam — o dziwo!  
Skrycie, bez wiedzy waszej — radości głębokiej. —

Opieka

Widzę uczuć młodzieńczych rozkwity, uśmiechy,  
I dni dawno ubiegłych smug ciemny lub złoty,  
Przerywam serc tysiącem szalów waszych grzechy,  
A duch mój się waszymi opromienia cnoty —

Wspomnienia, Młodość

Szczęty, mózgi pokrewne, o bliski mi świecie!  
Co wieczór uroczycie żegnam was wzruszony!  
Osiemdziesięcioletnie Ewy<sup>145</sup>, gdzie będziecie  
Jutro? wy, które tłoczą srogie losów szpony?

Los, Przemijanie, Ruiny

## Marzenie ciekawego

Mów, czy smak boleści ci, jako mnie jest znany?  
Czyli, jak mnie, dziwakiem ogół cię nazywa?  
Miałem umierać. Był to w mej duszy zmieszany  
Przestrach z żądzą, jakowaś boleść osobliwa;

Cierpienie

Męka wespół z nadzieją. — Opór był złamany. —  
Im bardziej dobiegała klepsydra straszliwa,  
Ból przechodził w ostrzejsze, rozkoszniejsze stany;  
Serce me rwało wszelkie ze światem ogniwa. —

Śmierć

I byłem na kształt chciwej widowisk dzieciny,  
Co — jak wszelkiej zawady — nie cierpi kurtyny...  
Aż naga prawda błysła licem lodowatym;

<sup>141</sup>*stoicznie* (z gr. *stoikós*) — stoicyzm był kierunkiem filoz. w staroż. Grecji, zakładającym, że do prawdziwego szczęścia prowadzi tylko panowanie nad sobą i obojętność wobec cierpienia. Stoicznie to dziś tyle, co w sposób spokojny, opanowany. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>*hetera* (z gr. *hetaira*) — w staroż. Grecji kobieta lekkich obyczajów, często odznaczająca się kulturą i wykształceniem. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>*opój* — człowiek nadużywający alkoholu. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>*rozbestwiony* — bezczelny. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>*Ewa* — według Biblii pierwsza kobieta, żona Adama, matka wszystkich ludzi. [przypis edytorski]

Śmierć mię nie zadziwiła; świtania złowieszcze  
Rozbłysły wkoło: „Jak to? więc już koniec na tym?”  
Kurtyna podniesiona — ja — czekałem jeszcze...

## Śmierć nędzarzy

Śmierć jest jedynym blaskiem w mrokach życia kiru:  
To jedyny cel życia, nadzieja, podpora,  
Pociecha i wzmocnienie. Czara eliksiru,  
Która nam daje siłę iść aż do wieczora.

To słońce, co przez burze — i śniegi — i nędze  
Na czarnym widnokregu promieniście świta —  
Jest to sławna gospoda zapisana w księdze,  
Gdzie wszyscy będą jedli i pili do syta.

To anioł, który trzyma w dłoniach magnetycznych —  
Potęgę snu — i dary widzeń ekstatycznych,  
I który ściele łoża obdartym żebrakom.

Chwała bogów; spiżarnia mistyczna — słoneczna —  
Sakwa nędzarza; jego ojczyzna odwieczna  
I wrota ku nieznanym cichych niebios szlakom. —

Śmierć, Światło, Kondycja  
ludzka, Bieda, Zaświaty

Anioł

## Podróż



I.

Dziecku, rozkochanemu w mapach i obrazkach —  
Wszechświat — jego wielkiemu równy jest pragnieniu.  
Jak olbrzymią jest ziemia w lamp wieczornych blaskach,  
Jakże drobną jest ziemia w przeszłości wspomnieniu!

Dziecko, Obraz świata

Pewnego ranka z mózgiem, w którym myśl się pali,  
Z sercem pełnym rozpacz, mar i namiętności —  
Odplywamy, kołysząc z rytmem srebrnej fali  
Naszych dusz nieskończoność — na mórz skończoności.

Podróż, Ucieczka

Ci — chcą uciec z ojczyzny, macochy złowrogiej;  
Ci — rzucić swych kołyszek zgrozę, a niektórzy,  
Zatopione w kobiety oczach astrologi,  
Swoją Cyrce<sup>146</sup> tyrańską o zapachu róży.

Aby nie zezwierzęceć, szukają miraży,  
Upajając się światła i przestrzeni trunkiem;  
I lód, który ich mrozi; słońce, co ich żarzy,  
Z wolna z nich pocałunek ściera za całunkiem.

Lecz prawdziwi wędrowcy są ci, którzy płyną,  
Aby płynąć. I z sercem podobnym lekkiemu  
Balonowi — przeznaczeń swych nigdy nie miną —  
I zawsze mówią: Płynmy! choć nie wiedzą czemu!

Podróż, Marzenie

Ich żądze są jak chmury wyciem wichrów gnane,  
Oni marzą, — jak rekrut walk pobojuwiska —  
Namiętności olbrzymie i nieokiełznane,  
I nigdy duchom ludzkim — nieznanne z nazwiska!

Obłok

Marzenie

<sup>146</sup>Cyrce (mit. gr.) — a. Kirke, córka Heliosa i nimfy Perseis, czarodziejka zamieszkująca wyspę Ajaja. Trafil tam Odyseusz podczas swego powrotu spod Troi. Kirke zamieniła jego towarzyszy w wieprze (za karę, ponieważ rzucili się, by szlachtować jej stada świń), a Odyseusza zatrzymała na rok jako swojego kochanka. Mieli razem syna, Telegonosa. Po roku Odyseusz wyzwolił się spod jej czaru i ruszył dalej do Itaki. [przypis edytorski]

2.

Naśladowuję, o zgrozo! wartaki<sup>147</sup> i błoto  
W ich skokach i w ich tańcu. Nawet sny trująca —  
Ciekawość — serca nasze zalewa zgryzotą —  
Niby Anioł okrutny, co biczuje słońca.

Kondycja ludzka

Anioł

Szczególny los, w którym się cel wieczyście zmienia,  
Co nigdzie może nie jest, albo może gdzieści,  
Dotąd człowiek jak wariat dąży bez wytchnienia  
I nigdy nieziszczoną nadzieją się pieści.

Los

Nasz duch jest szukającym Ikarii okrętem,  
Wtem słyhać głos: źrenicę otwórz swego oka!  
Jakaś mgła swym śpiewaniem nęci nas zaklętem,  
Brzmiąc: Szczęście — Sława — Miłość... Nie, to skał opoka...

Wyspa  
Dusza, Okręt

Każda wyspa przez majtkę z masztu dostrzeżona  
Zda się nam obiecany z dawna Eldoradem;  
Wyobrażenia nocnymi orgiami zmęczona  
Głaz odnajduje próżny — w świetle ranku bładem.

Wzrok, Marzenie, Wizja,  
Kondycja ludzka

Czyli rzucić do morza tego nieszczęśliwca,  
Kochanka fantastycznych krain? Czy w kajdany  
Ma iść ten pijany majtek, Ameryk odkrywca,  
Co zwielokrotnie przepaść przez Fatamorgany?

Tak to stary włóczęga, co się w błocie kiwa,  
Marzy w mglistym powietrzu o raję tęczowym —  
Oczarowanym okiem Wenecję odkrywa  
Tam, gdzie nędzna chałupa lśni w blasku łojowym.

Błoto

<sup>147</sup>wartalek (starop.) — krążek na wrzecionie; bączek dawany do zabawy dzieciom. [przypis edytorski]

3.

Dziwni wędrowcy! Jakież historie szlachetne  
Czytamy w waszych oczach, głębokich jak morza?  
Otwórzcie nam pamięci waszej skrzynie świetne,  
Klejnoty — z gwiazd utkane i z niebios przestworza.

Chcemy płynąć zasiadłszy fantazji okręty!  
Więc, aby rozweselić nasze straszne nudy,  
Przenieście na nasz duch jak płótno rozciągnięty —  
Waszych wspomnień obrazy z ich wszystkimi cudami!

Mówcie, coście widzieli!...

Wspomnienia

Nuda

4.

Widzieliśmy wody  
I gwiazdy. Widzieliśmy też piaski bezładne —  
I mimo liczne klęski, burze, niepogody —  
Mieliśmy nieraz chwile, tak jak tutaj, nudne!

Chwała słońca na morzu odzianym w fiolety,  
Chwała grodów w purpurze zachodu słonecznej:  
Krwawiły nasze serca, budziły podniety,  
Aby w toni lazurów pogrążyć się wiecznej.

Bo najbogatsze miasta, najłotsze pejzaże  
Nie miały nigdy owej barwy tajemniczej,  
Jaką mają przypadkiem z chmur zwite mirażę,  
I zawsześmy tonęli w wiecznych żądź goryczy.

Rozkosz w pragnieniu moce niezwalczone sieje.  
— Pragnienie, stare drzewo karmione rozkoszą,  
Gdy pień ci potężnieje, kora ci twardnieje,  
Konary twe wciąż wyżej w niebo się unoszą.

Czy wiecznie kwitnąć będziesz, bardziej niespożyte  
Niż cyprys? — Jednakżeśmy starannie wybrali  
Kilka szkiców na wasze albumy niesyte,  
Bracia, którym jest piękne wszystko, co z oddali!

Więc widzieliśmy bogów z trąbiastymi nosy;  
Trony, co pod ciężarem drogich cacek giną;  
Czarodziejskie pałace, co na złote trzosi  
Waszych wielkich bogaczów byłyby ruiną,

Suknie, co są dla oczu narkotycznym trunkiem;  
Kobiety, co malują zęby i włos płowy;  
I kuglarzy, co węże pieszczą pocałunkiem.

Pożądanie, Rozkosz,  
Drzewo

5.

I co jeszcze, co jeszcze?

## 6.

## O, dziecinne głowy!

Ach, któż o najważniejszej rzeczy zapomina?  
 Bez szukania widzieliśmy wszędzie wokoło,  
 Gdzie tylko się unosi fatalna drabina —  
 Nieśmiertelnego grzechu postać niewesołą.

Grzech, Obraz świata

Kobieta — niewolnica — nędzna, dumna, głupia,  
 Co wielbi się bez śmiechu i kocha bez wstrętu;  
 Mąż jej, tyran zwierz, który chciwie żer swój skupia,  
 Niewolnik niewolnicy — i zdrój ścieków mętu.

Kobieta, Męczyzna

Kat, który się weseli; ofiara, co jęczy;  
 Święto, co krew rozlaną nasycą pachnidłem;  
 Tyrania, co swym jadem nerwy królów dręczy; —  
 Lud bezmyślnie chodzący pod biczów wędzidłem.

Król

Lud

Różne religie do naszej podobne,  
 A wszystkie prowadzące do niebiosów. Święci,  
 Co, jak zbytniki w łoża wchodzący ozdobne,  
 Stoją rozpustą gwoździ męczeńskich opięci.

Religia

Święty

I ludzkość gadatliwa, geniuszem pijana,  
 A skazana na wieczne błędy i szaleństwo,  
 Wołając w agonii swej do Boga-Pana:  
 — O mój bliźni, mój Panie, rzucam ci przekleństwo!

Buntownik, Bóg,

Przekleństwo,  
Kondycja ludzka

I najmędrsi — odważni kochankowie szau,  
 Uciekający od tych głupich stad — w otchłanie  
 Opium, nieskończonego źródła ideału:  
 — Oto świata całego wieczne sprawozdanie.

Mądrość, Szaleniec,

Samotnik, Ucieczka

7.

Gorzka wiedza, jaką się wyciąga z podróży!  
Świat monotony, mały jak dzisiaj, tak wprzódy<sup>148</sup>,  
Jutro — wiecznie — jednaki obraz nam powtórzy:  
Jest to oaza zgrozy na pustyni nudy!

Podróż, Obraz świata

Czy odpłynąć, czy zostać? Zostań, jeśliś w stanie,  
Płyn, gdy czas. Ten więc biegnie, tamten się ukrywa,  
By żalobnego wroga omylić czuwanie,  
By zmylić Czas. Lecz on jest, on stoi, on wzywa

Czas, Ucieczka, Śmierć  
Błądzenie

Tych, co jak Żydy wieczne albo apostoły  
Błądzą; dla których nie dość ziemi ani morza,  
By uciec stąd. Są inni — o duszy wesołej, —  
Co umieją go zabić, nie rzucając łoża.

Gdy na koniec swą nogą stanie nam na karkach,  
Wołajmy wtedy: Naprzód! pełnym szczęścia głosem,  
Jak do Chin kiedyś w drobnych płynęliśmy barkach,  
Z okiem utkwionym w niebo i rozwianym włosom,

Tak popłyniemy teraz na ocean Mroków —  
I z radością młodzieńca w pierwszych dniach podróży  
Usłyszym czarodziejskie głosy wśród obłoków,  
Śpiewające: O pójźcie wy do nas, wy, którzy

Zaświaty

Jesteście lotosowych owoców spragnieni!  
Bo tu ich wiekuiste żniwo trwa przecudnie;  
Tutaj czeka was kąpiel tęczowych promieni,  
Bo tu lśni na lazurach wieczne popołudnie.

Poznajem drogie widma z ich pieśni życzliwej,  
Pylady ku nam ręce wyciągają z dali.  
Płyn do swojej Elektry, gdy chcesz być szczęśliwy!  
Mówi nam ta, którąśmy niegdyś całowali.

<sup>148</sup>wprzódy — wcześniej, kiedyś. [przypis edytorski]

## 8.

O Śmierci, stary wodzu, czas! Zakończ nasz lament —  
Ten świat nas nudzi. Chcemy pić Nieskończoności!  
Jeśli niebo i ziemia — czarne jak atrament —  
Nasze serca — ty znasz je — pełne są światłości.

Pokrzep swoją trucizną naszą duszę biedną —  
My chcemy — tak nam płonie mózg od ognia twego,  
Iść w otchłań — Piekła? Nieba? To nam wszystko jedno,  
Byle tam w Niewiadomej znaleźć coś *nowego!*

Śmierć, Otchłań, Podróż,  
Wiedza

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ baudelaire-kwiaty-zla>

Tekst opracowany na podstawie: Karol Baudelaire, Kwiaty grzechu, tłum. Adam M-ski [Zofia Trzeszczkowska] i Antoni Lange, H. Cohn, Warszawa 1894.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Justyna Lech, Katarzyna Dąbek, Klaudia Grabowska, Marta Marta, Marta Niedziałkowska, Michał Szczepański, Weronika Trzeciak, Wojciech Szczesny, Wojciech Szczesny.

Okładka na podstawie: Joe Jungmann, public domain

ISBN 978-83-288-0076-2

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę** na [stronie wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły** na [stronie Fundacji](http://stronie Fundacji).